

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie 1 markę, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od agentów 1 markę, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — Za reklamy pod rubryką „Nadesłano” płaci się 30 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

W sprawie oszacowania do podatków

Widział minister finansów z okazji świeżo zapadłego wyroku najwyższej instancji sądowej, kamergerycaktu w Berlinie, ważne rozporządzenie do odnośnych urzędów podwładnych.

Wiadomo, iż w końcu października każdego roku odbywa się w całych Niemczech spis mieszkańców, celem uregulowania stopy podatkowej. Otóż dotychczas było tak, że każdej głowie rodziny pozwawiano do woli, czy chce w odnośną rubrykę wpisać, ile ma dochodu czy zarobku rocznie, z tem atoli zaszczebiem, że jeżeli ktoś podał fałszywe liczby, a więc np. mniej dochodu, jak ma rzeczywiście, — to narża się na karę przepisową paragrafem 66 prawa podatkowego. Kara ta nie mała, bo oznaczona najmniej na 100 mk., a w danym razie może być podwojona od 4 do 10 razy tyle, ile wynosi rzeczywisty podatek od dochodu rocznego.

Obecnie jednak zapadł wyrok kamergerycaktu, według którego władze gminne nie mają prawa grozić mieszkańcom taką karą. Wobec tego nakazał minister finansów w listach skreślić odnośny ustęp.

Chociażby więc ktoś podał w spisie niedokładne liczby, nie mógłby być pociągnięty do odpowiedzialności, a zresztą zależy to, jak przedtem tak i nadal, od jego dobrej woli, czy wysokość swego dochodu rocznego do listy wpisze lub nie. Mimo to radzymy, tym, którzy chcą dochód wpisać, aby nic nie zataili, bo władze podatkowe mają inne środki, aby się o wysokość dochodu każdego mieszkańca przekonać.

Nowe kłopoty Niemców w Afryce.

Jeszcze nie udało się Niemcom stłumić powstania Hererosów, aż tu nadchodzi wieść, że szczepek hotentocki Witbojów, którzy w ostatnim czasie z Niemcami trzymali i oddawali im nawet w obecnej wojnie roliczne przysługę, poczyna się burzyć i napadać farmy niemieckie. Pozatem możliwem jest, że za przykładem Witbojów podniosą także bunt Bonzelwarci, a

POD GODŁEM KRZYŻA.

Powieść z XIV wieku.
Edwarda Zoriana.

(ciąg dalszy).

Gosia widocznie nie chciało pokazać na dworze wojewody, bo tego dnia wbrew zwyczajowi służba przyniosła obiad do mieszkania Odrowążów. Obaj też prawie nie wychodzili z komnat swoich, zapewne, by gościowi czas się nie dłużał.

Tymczasem na dworze wojewody ruch panował ogromny. Zajezdali panowie duchowni i świeccy licznie, coraz to nowi, a nikt nie wyjeżdżał. Po obiedzie powołano znowu Kazimierza i jego towarzysza. Bawili tam długo, a gdy wrócili, Kazimierz zaczął przygotowywać swój najwspanialszy strój.

Janek zdziwił się temu.

— Pan wojewoda jutro na zamku jedzie, każe mi z sobą, więc przystojnie należy wystąpić.

— Oby Bóg was poszczęścił — szepnął gość i, poszedłszy do alkierzyka, ukląkł i długo się modlił.

Janek rozumiał, że się coś ważnego gotuje.

— I ja ci szczęścia życzę, bracie — rzekł.

— Nie mnie, Janku, lecz ziemi naszej całej życz, by Bóg dopomogł do wielkiego dzieła, nad którym panowie nasi pracują. Dziś mówić mi nie wolno, lecz wkrótce usłyszysz nowinę, która, jak wszyscy, rađować się będzie.

— Wierzę ci, bracie i pytać nie będę. Jam cie kw światu i spraw jego, lecz wiem, że są rzeczy, które przedwcześnie mówić nie wolno nawet bratu. Żalu o te tajemnice nie mam, a widzę, że coś dobrego przyniosłeś. O, jak się rodzice nasi cieszyć będą,

może także Hotentoci z Rehoboth i inne szczepe, tak, że oprócz wojny z kaframi będą Niemcy musieli walczyć z licznymi plemionami hotentotów, mogącimi wystawić 8000 dobrze uzbrojonych wojowników.

Bunt ten jeszcze w całej sile nie wybuchł, ale pułkownik Leutwein, wysłany z jedną kompanią na południe przeciwko Bonzelwartom, donosi o nim: Witboje opuścili Gibeon, jak się zdaje, z wrogim zamarem. Stacya Kuis nad rzeką Tybną została b. m. przez nich napadnięta. Stacya Hoachanas ma również być napadnięta. Bastardowie z Rehoboth odebrali podobno pismo wzywające ich do powstania.

Witboje dla tego podnieśli się przeciwko Niemcom, poniewaž walcząc dłużej czas z nimi w jednym szeregu przeciwko Hererosom, przeszli do przekonania, że Niemcom się nie wiedzie. Postanowili więc wesprzeć Hererosów, aby z nimi razem pozbyć się najazdników. Niemcy żałują teraz, że postużyli się Witbojami i wykształcili ich w modernem rzemiośle wojskennem. Tak piszą z Afryki do »Voss. Ztg.«. Dowódca Witbojów Hendrik, sojusznik Niemców, stracił wszelkie wpływy u swoich ziomków, własny syn jego począł podburzać do buntu przeciwko Niemcom, a obecnie nie wiadomo nawet, czy Hendrik sam nie skłania się do zwolenników powstania.

W trudnym położeniu znajdzie się wojsko niemieckie, gdy ja opuszczę Witboje i Bastardzi, którzy im służyli dotychczas za przewodników i trenów. Na północy tej kolonii, tuż przy granicy portugalskiej Angoli, siedzi jeszcze szczepek Ovambo. Prawdopodobnie i ten teraz ruszy się także, a wtedy bunt w całej południowej Afryce stanie się ogólnym.

Rozszerzanie „Nowiny Raciborskie”!

Wojna japońsko-rosyjska.

Bitwa pod Jantaj.

Krwawy taniec już się rozpoczął. Po przekroczeniu rzeki Hun zaatakował Kuropatkin z całą swoją siłą prawe skrzydło japońskie, stojące pod dowództwem Kurokiego. O bitwie dochodzą następujące szczegóły:

gdy się dowiedział, żeś ty rękę przyłożył do dobrego, wielkiego dzieła.

— Daj Boże tego doczekać, a radość rodzinów podwoi moją.

— I jabym rad na coś się przydać — rzekł Janek — bezczynność złą jest, a ja rwę się do czynów!

— Cierpliwości, młody wojowniku! — zaśmiała się Kazimiera — zdaje mi się, że ci pan wojewoda nie da dugo siedzieć doma, i że rychło zdarzy się okazja, w której będziesz mógł popróbować sił swoich.

— Z nikim mi się tak nie chce wojny, jak z Krzyżakami. Ojciec tyle już o nich opowiadał. Warto się z nimi bić, boć to rycerze nielada, a bardziej wartoboy, ich zbić zupełnie, bo gorszych wrogów nad nich nie mamy.

— Obrachunek z nimi nie daleki, doczekasz się, czego pragniesz.

Gość, który skończył modlitwę, wszedł właśnie do izby i usłyszał słowa Janka.

— Dobrze, że tak pragniecie zgnieść krzyżactwo, bo póki tych wrogów, półtyle nie będzie spokoju — rzekł. — Krzyże noszą na szatach, lecz gorszymi są stokrotki od pogani, którzy bladzą, co miłości chrześcijańskiej nie znają. Znam ja dobrze tych niby mnichów, a właściwie całą duszą rabusiów.

— Rozpowiedzcie mi nieco o nich — prosił Janek.

— Chętnie; a co wam powiem, prawda jest, bom długie lata patrzył na ich czyny i wojował z nimi także.

Janek już chciał zapytać, kiedy i gdzie, ale przypomniał sobie, iż w ten sposób naraziłby gościa na odstępstwie tajemnic, która go brat i wojewoda otaczał.

W poniedziałek przed południem rozwinęła się na całej linii silna walka artyleryi. Japończycy cofali się powoli. W południe przeszli Rosyjanie do ataku, który poprzedził 5 godzinny ogień artyleryi. Japończycy cofnęli szybko skrzydła swego wojska. Centrum japońskie bronilo się uporczywie. Kolo Jantaj był optym najsielniejszy. Walka skończyła się w nocy. Nieprzyjaciel został wyparty z kilku przednich pozycji. Dworzec kolejowy w Jantaj jest zniszczony.

Arma rosyjska liczy 10 dywizji, jest więc daleko silniejsza od wszystkich 3 armii japońskich.

Sily Kuropatki.

Jakiemi siłami obecnie rozporządza Kuropatkin, nikt dokładnie powiedzieć nie umie. Według proklamacji góruje już nad siłami Oyama. Przypuśćmy, że koleją żelazna tylko po tysiąc żołnierzy dziennie mu przybywało, a mogło przybywać nawet więcej, to od bojów pod Liaojanem armia jego wzrosła o 35.000. Jeżeli przybył też do Kuropatki korpus Liniewicza, 40 do 50 tysięcy, to obecnie posiadałby Kuropatkin do operacji nad rzeką Hunho o 80 do 85 tysięcy więcej, niż nad rzeką Taitsi.

Pod Liaojanem wynosiła przewaga japońska co najwyżej 50.000 — a słyszać, że przewaga była nawet po stronie rosyjskiej — z owej siły ubyło japończykom w bojach około 20.000. Więc chociażby ubytki japońskie dotychczas już uzupełnione zostały, może Kuropatkin liczyć o 30 do 35.000 więcej wojska niż Oyama, który wielkich posiłków otrzymać nie mógł, bo należał zapewniać straszne ubytki pod Port Artur.

Obrliczenia powyższa nie są pewne, ale prawdopodobne i przypuszczać można przewagę Kuropatki na 35.000 wojska. Do zaczepki jest to przewaga niewielka, ale jest i dopóki ona jest, dopóki muszą Japończycy poprzestawać na obronie.

Pod Portem Artura.

Japończycy przyznają już, że dnia 28 z. m. ponieśli pod Portem Artura dotkliwe straty. Mimo to nie

— Kiedyś — zaczął gość opowiadać — założono zakon krzyżacki, by pielęgnować rannych chrześcijan i walczyć z niewiernymi w Ziemi Świętej. Później osiedli na naszej ziemi, by pogańskich Prusów i Litwinów nawracać na wiare Chrystusową. Zraza pamiętali o swem przeznaczeniu, lecz trwało to niedługo. Zamiast nawracać pagan, tępili ich, zabierali dobytek, rabowali ich ziemię, by się rozszerzyć i zgospałyć. Ze skromnego zakonu chrześcijańskiego stali się wojskiem, a wreszcie państwem. Dziś mistrz ich, to taki pan, jak cesarz niemiecki; broi, ile mu się podoba, nikogo — nawet papieża — nie słucha; celem Krzyżaków jest wojna tylko rabunek, łupieżwo. Wszak wojują ciągle z Polską, która dawno jest chrześcijańska, bo nie o wiare im idzie, lecz o rabunku, o zagarnięcie ziemi, by na niej stworzyć potężne państwo. Niemcy w dawien dawna wypierają Słowian z ich ziemi; Krzyżacy, zakon niemiecki, gorsi są od tych baronów i ritterów niemieckich, którzy na Polskę nie przestali napadać, choć ona z Mieczysławem chrzest święty przyjęła. Dla Polski Krzyżacy są groźnym wrogiem, lecz nie lepszymi są sąsiadami dla Litwinów.

Litwa przez pół już jest chrześcijańska, a pagan, prawdziwych Litwinów, którzy trzymają się swych bogów, moźna także nawrócić, byle dzieła tego dokonał ktoś przyjaźnie, nie ogniem i mieczem niszcząc kraju ubogi. Sam książę litewski Jagiełło dawno pragnie ochrzczyć się i nieraz już o tem mówił z Krzyżakami, lecz oni niby nakłaniają go do tego, a chytrą przeszędzają mu do dokonania świętego dzieła. Dwa lata temu stanęła już umowa pomiędzy Jagiełłą i wielkim mistrzem krzyżackim Konradem Czolnerem, iż książę chrzest przyjmie. Chrzest miał się odbyć uroczyście na wyspie Dubissie, położonej wśród Niemna

tracą nadzieję, że twierdzą jeszcze przed upływem b.m. będzie w ich rękach.

Walka na całej linii.

Wielka bitwa, jaka się rozpoczęła w niedzielę na całej linii, trwa bez przerwy dalej i jeszcze nie jest rozstrzygnięta. Kuropatkin pragnął obejść prawe skrzydło armii japońskiej, co mu się atoli nie udało. Tu i owidzie wzduł niezmiernie długiego frontu szansę zwycięstwa przechylającą się raz na tą, to znów na drugą stronę.

Na prawem skrzydle udało się Rosjanom w walkach 10 i 11 b. m. zdobyć szturmem dwie pozycje koło Pensku, lecz w końcu odebrali je Japończycy znowu z powrotem. Zażarta walka trwała aż do nocy na prawem skrzydla, na które Rosyjanie skierowali mniej więcej 6 dywizji piechoty i 80 armat.

Sily obu przeciwników w obecnie toczącej się bitwie obliczają na 600 tys. ludzi i 1800 armat.

Brygada rosyjska odcięta.

O oddziale rosyjskim, który wbił się klinem między prawe skrzydło japońskie, nie ma na razie żadnych pewnych wieści. Przypuszczają, iż został od głównej armii rosyjskiej odcięty i przez Japończyków otoczony. Oddział ten składa się z 2 pułków piechoty, kilku szwadronów kawalerii i baterii artylerii.

Sprzeczne pogłoski.

O przebiegu lub wyniku toczącej się bitwy nie ma dotychczas pewnych wiadomości. W Petersburgu krają rozmaite pogłoski. Według jednej, Rosyjanie mieli zdobyć Jantaj i wielką liczbę armat japońskich, według innej zniszczeni zostali do odwrotu. Do Mukdenu przybywają ciągle pociągi z rannymi.

Strach ma wielkie oczy.

Jeżeli może po 100 latach jednemu z następujących pokoleń niemieckich wpadnie w oczy odezwa z terytoriów czasów hakaystycznego »Ostmarkenvereinu«, — to chyba zapyta się członkowie tego pokolenia, kijkając głową: czy też nasi przodkowie wiedzieli co czynią? Bo też wprost na uragawisko zakrawa obecna odezwa »Ostmarkenvereinu« pod nagłówkiem: »Ojczyzna w niebezpieczenstwie!«

Ojczyzna więc, w zrozumieniu hakaystów, to potężne państwo niemieckie, czyli naród niemiecki, liczący mniej więcej 60 milionów, a niebezpieczenstwo, jakie im rzekomo zagroża, — to ze strony 4 milionów Polaków!

Odezwa ta wysłana została w ostatnich dniach w tysiącach egzemplarzy do urzędników, nauczycieli i t. p. po całych Niemczech, a w niej powiedziano, iż ratunek »vaterlandu« spoczywa w »Ostmarkenvereinie«, do którego każdy Niemiec-patrysta przystąpić powinien i złożyć swój datki.

Jako straszaka na ścianie namalowano w odezwi poznańskie Towarzystwo Pomocy Naukowej, imienia Marcinkowskiego, dla młodzieży, dalej niebezpiecznych »Sokołów«, — wobec których milionowa armia, milionowe fundusze niezdolne obronić całości potężnego państwa niemieckiego!

Rozpaczące zaiste położenie! Biedne Niemcy stoją nad przepaścią, a ich ratunek zależy tylko od walecznej armii hakaystów!

Słusznie też zauważa »Dz. Pozn.«, że wobec tych przesłowań, jakich doznajemy, odezwa ta każdemu rozsądniemu człowiekowi śmiesznością wydać się musi i też śmiesznością tylko okrąć może cały »ostmarkenverein«.

Jeżeli miliony, wyznaczone na nasze wytępienie, rozpływają się bez śladu, jeżeli komisja kolonizacyjna nie zdolała Polaków wyzbyć ziemi, — to chyba już nie wina »Towarzystwa Pomocy Naukowej« ani »So-

Wybrał się Jagiełło z matką swoją, która jest chrześcianką, z braćmi i wielkim dworem na ogromnych łodziach, zdążając po Niemnie ku Dubissie. Mistrz z biskupami i rycerstwem płyną naprzeciw. Dwór Jagiełły stanął pierwszy na oznaczonym miejscu. Krzyżacy niby dla braku wody ugrzęźli o cztery mile od Dubissy. Nieprawda to było, bo Niemen w tem miejscu zawsze jest głęboki, a wówczas woda było tak wiele, że choć statkami płynąć. Wysłali Krzyżacy do Jagiełły z doniesieniem, iż ruszyć dalej nie mogą, że brak im koni i zapraszali księcia, by do nich przybył. Poznał Jagiełło, że był to wybieg tylko, bo Krzyżacy wcale nie chcieli Litwy ochrzcici, gdyż by jej potem napadać pod pozorem wojowania z pogaństwem nie mogli. Należało się też obawiać zdrady, bo Krzyżacy, stojąc na swojej stronie, gotowi byli Jagiełłę porwać i uwięzić, więc też nie doczekał się Krzyżaków i chrzci, wrócił księcię do Wilna...

Janek słuchał opowieści gościa z wielką uwagą, a gdy ten o chytroci i nikczemności Krzyżaków mówił, młodzieniec pięciu zaciąkał.

— Możesz to być, by zakon chrześcijański tak był nikczemnym! — zawołał.

— Jest nim, jest hańbą dla imienia chrześcijańskiego. Nieraz już papież kłamał mu groził, lecz zakon zawsze umiał się chytrze wykręcić i wytłumaczyć, a że ma przyjaciół w cesarzu niemieckim i innych panujących, więc mu dotąd wiele uchodzi bezkarnie. Lecz da Bóg, że kiedyś tej hydry leb urwą. Tylko wielka

kolów; — ale raczej »ostmarkenvereinu« samego, który politykę prześladowczą wobec Polaków spowodował i który ją dalej prowadzi, chociaż wcale nie na chwałę i zbawienie swego »vaterlandu«.

To rozpaczliwe głoszenie fałszów, to jeden dowód więcej, że prosta droga hakaystom iść nie może; to rozpaczliwe wołanie o pomoc, to jeden dowód więcej, że wszystkie niecne i niesprawiedliwe środki do zwycięstwa złej sprawie nie dopomogą.

Poniżej podajemy kilka ustępów tej szumnej odeszwy:

Odezwa.

do wszystkich narodowo usposobionych Niemców!

»Ojczyzna jest w niebezpieczenstwie!«

Temi słowami zaczynała się odezwa patryoty, wydana w r. 1813, kiedy Prusy podnosili się, by zrzucić jarzmo korsykanina.

»Ojczyzna jest w niebezpieczenstwie!« Temi słowy wołamy dzisiaj do naszych współobywateli, wzywając ich do walki innego rodzaju, do walki w celu obrony przeciw ciągnącej od wschodu nawale polskiej. Coraz więcej zwycięzko postępują tam Polacy, coraz bardziej niemczynna na Górnym Śląsku, w Prusach Zachodnich i Poznańskiem uciskana.

Jednakże nie tylko Wschód, ale środkowe i zachodnie Niemcy zleważają wychodźcy polscy. W Berlinie i okolicy istnieje obecnie 50 polskich stowarzyszeń!

W nadreńsko — westfalskich okręgach kopalni węgla było już w r. 1898 100,000 Polaków. W niektórych kopalniach obecnie więcej jak połowa górników polskich. Ogół Polaków w prowincjach nadrenijskiej i westfalskiej (włącznie z robotnikami rolnymi, pracującymi w lecie) obliczają na przeszło 150,000. Podczas ostatnich wyborów postawili tam własne polskich kandydatów — na pranieckiej ziemi! Tworzą oni tam państwo w państwie!

Dalej jest mowa o rzekomo niebezpiecznej działalności Towarzystwa Pomocy naukowej, a przy końcu prośba o przystąpienie do »ostmarkenvereinu« i zapłacenie 4 mrk. składki.

Z całej odeszwy przebija wielki strach hakaystów przed Polakami, wskutek czego malują straszaka polskiego w jak najczarniejszych kolorach.

Co tam słyszać w świecie.

— Rzym. Ojciec św. zwołał konsystorz tajny i publiczny na 14 listopada i 5 grudnia r. b.

— Niemcy. Nowa ustanowiona przeciw grze w niemieruskie loterie, która dopiero od 1 listopada r. b. stanęła się prawomocna, daje się już teraz handlarzom losów we znaki. I tak w Nowych Strzelcach, głownej siedzibie tych kolporterów, około 60 zwija już swój interes. Nawet pocztą tamtejszą potrzebuje około 10 urzędników mniej, bo nie ma losów do rozsypania w rozmaite strony świata. Tak samo i berlińskim handlarzom losów daje się nowa ustanowiona we znaki i zmusi ich do zwiększenia interesu.

— W czasie od 1 lipca do 1 października r. b. przed sądami wojennymi siedziało 43 feldfebler i różnego stopnia oficerów, oskarżonych o pastwienie się nad żołnierzami. Najwyższą karę, 11 roku więzienia, otrzymał pewien podoficer, któremu udowodniono to przestępstwo w 200 wypadkach. Wszystkie inne wyroki, były o wiele łagodniejsze, do kilku pod sądnych zastosowano karę paru miesięcy więzienia, do reszty kilka tygodni, albo nawet kilka dni zwykłego aresztu. W ostatnim procesie podoficer Hermann, któremu dowiedziono gnebienie żołnierzy w pięćdziesięciu wypadkach, został skazany tylko na dwa miesiące więzienia — po półtora dnia za każdy pełniony gwałt...

Oficerowie sądzeni są jeszcze łagodniej od feld-

kleska zakonu zapewni spokój Polsce i Litwie.

— Niechno tylko królowa nasza wyjdzie za mąż, niech stanie przy niej król silny, to pobijemy Krzyżaków — zawołał z zapalem Janek.

— Daj Boże, daj Boże! — powtarzał gość.

Tego dnia długo jeszcze musiał Jankowi opowiadać o Krzyżakach i Litwie, którą znał także, a mówił tak serdecznie, że Janek wreszcie się odezwał:

— Litwi są naszymi wrogami, lecz wolalbym im podać rękę do zgody, niżli Krzyżakom, którzy też naszych przyjaciół udają.

— Macie słuszość — rzekł gość — bo i pomiędzy wrogami są rozmaiti. Litwi siedzą na swojej ziemi, i do niej mają prawo; gdyby się z Polską pobrali, stali by się braćmi prawdziwymi. Krzyżacy na zrabowanem siedzą i, pilnując rabunku, muszą wojować, muszą nas szarpać — bo wiedzą, że, gdy Polska w siły wzrośnie, odbierze swoje — a wtedy koniec panowania krzyżackiemu.

V.

Nazajutrz wyruszył pan wojewoda na zamek. Wśród kilku dworzan był i Kazimierz, strojny jak inni, lecz weselszy, niż oni, choć czasami widać było na twarzy jego poważne zamyslenie.

Panowie dnia tego licznie zgromadzili się na zamku, oczekując przybycia królowej w jednej z obszernych sal. Dworzanie oczekiwali swych panów w innych komnatach, zabawiając się rozmową z dworskimi królowej.

fełów. Jeden tylko porucznik Holle skazany zostało na dwa miesiące fortecy i to dla tego, że już raz był karany za bicie i męcenie podwładnych. Czterech oficerów, mimo że winy ich były wcale poważne, przypłaciło swoją zbytnią energię tylko domowym arszeniem.

— Kary cielesne na przestępco w więzieniach domagają się niektóre koła niemieckie. Ponieważ centrowcy popierają tę propozycję, jak to wynika gazet centrowych, przeto łatwo może się znaleźć większość za odnośnym projektem w parlamentie.

— Za obrzeż majestatu skazano w Dyseldorfie pewnego murarza na 9 miesięcy więzienia.

— W Niemczech tworzy się związek żydowski, który będzie się opiekował wychodźcami, udającym się za morze. Obliczono, że w roku zeszłym wyszedł 46,689 żydów, z Austrii 18,859, a ogólnie 76,295 żydów. Związek ma na celu: 1) zakładanie biur informacyjnych; 2) udzielanie pomocy materialnej wychodźcom; 3) rokowanie z Towarzystwami żelaznymi; 4) wyjednywanie praw rządowych, zabezpieczających wychodźców; 5) pożomiewianie się w tych sprawach z instytucjami izraelskimi we wszystkich krajach; 6) wyszukiwanie nowych krajów do wychodźstwa. Biuro centralne związku mieści się będzie w Królewcu.

— W Budziszynie, głównym mieście na Łużycach, po długich zabiegach otworzono dom serbski. W domu tym mieści się także muzeum serbsko-łużyckie, biblioteka, oraz drukarnia i biblioteka Łużyczka. Wśród ludności Łużyczek zapowiadają wielką radość, że mają teraz własny dom przytułek.

— Rosyja. Z Kijowa donoszą, że pijani rewiści rosyjscy zastrzelili pulkownika Iwowa, który karał ich za strzelanie do bydła na pastwisku. Ten sam los spotkał pulkownika Wiesiłowę, który również gromił wybruki żołnierzy.

— Hiszpania. W Barcelonie aresztowano anarchistów, którzy przyznali się, że mieli zgładzić króla hiszpańskiego Alfonsa.

— Ameryka. Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt przyjmował w tych dniach u siebie członków międzynarodowej konferencji pokojowej, pomiędzy nimi także kilku Polaków. Posel Czerniawski przywitał prezydenta imieniem wszystkich narodów, zamieszkałych w Austrii i wydał głęboką sympathię i podziw dla Ameryki i jej narodu. Jako Polak polecił opiece prezydenta Polaków, zamieszkałych w Ameryce, którzy najczęściej pracują w fabrykach amerykańskich i przyczyniają się do podniesienia przemysłu. Prezydent podziękował za szczerze słowa i powiedział, że zna Polaków, ceni i lubi ich; następnie rozmawiał z posłem Dulębą. Dowiedział się, że rok wcześniej jest Polakiem, oświadczył, że zna dzieła Sienkiewicza, dokładnie wymieniając »Ogniem i mieczem«, »Potop« i »Quo vadis?«, nadmieniając, że ceni bardziej tego słynnego autora i cieszy się, że ma sposobność powitać u siebie jego rodaków.

— Pomnik Fryderyka Wielkiego odsunięty ma być w Waszyngtonie 19 listopada na dziedziniec szkoły wojskowej. Jak wiadomo, pomnik ten ofiarował cesarz Wilhelm już przed dwoma laty, ale rząd amerykański trzymał go w ukryciu. Pomnik odsunięty, jak telegrafuje z Waszyngtonu, żona ambasadora niemieckiego Sternberga.

Z blizka i z daleka.

— W sprawie zniesienia łacińskiego alfabetu w szkołach ludowych dowiaduję się, Kurzynski, z kół nauczycielskich, iż w istocie zapowiedział radca rejonowy, który z inspektorem szkolnym rewidował szkołę w pewnej miejscowości, że o Wielkiej Nocy ma być zniesiony alfabet łaciński.

— Przed przybyciem Jadwigi, panowie rozmawiali, ale wszyscy zgadzali się na jedno.

Upredzona, nad czem się ma odbyć narada rozmowa z panami, weszła Jadwiga do sali bladego, smutnego, niespokojnego. Zasiadła na wspaniałym fotelu stojącym na podniesieniu, oczekując w milczeniu rozpoczęcia narady.

Otoczyli panowie Jadwigę kolem i najstarszy urzędem, kaszteletem krakowskim, Dobiesławem z Kurozwę.

— Wiecie, miłościami pani, jaka sprawa nas zgromadziła. Pora już postanowić o zamęciu wszem dla bezpieczeństwa i dobra kraju naszego. Wyście, miłościami pani, królową naszą, lecz wam i nam trzeba króla silnej ręki, który bronii ziemi naszej powietrza krzywdy, zadane nam przez wrogich sąsiadów. Sprawa to ważna i czas nagli, byśmy zataili.

— Pochyleniem głów dali znak zgromadzeni, iż nie wypowiedziane słowa zgadzają się zupełnie.

Królowa milczała chwilę, wreszcie cichym głosem odrzekła:

— Wdzięczna wasm jestem za te troski o moj, wiecie, iż z dzieckiem jeszcze z woli rodziców moich zostałam zaślubiona rakużkiem księciu Wilhelmu. Słub ten później został powtórzony i dziś gdy pora, by mąż moj Wilhelm stanął przy mnie, mogę powołać nań.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak się dzieci mają uczyć polskiego katechizmu, skoro nie będą umiały czytać łacińskiego alfabetu?

— Racibórz. Na pogorzelców w Raciborskiej Kuźni ofiarowali w dalszym ciągu ks. kard. Kopp i magistrat wrocławski po 1000 mkp.

— Zaraza pyska i racic, chorobsko bardzo niebezpieczne dla bydła, pojawiła się w ostatnim czasie w kilku miejscowościach naraz na Śląsku, mianowicie w Lublinieckim, niemodlińskim i nowotarskim powiecie. Od kilku lat już na Śląsku nie było żadnego wypadku tej choroby. W okolicach, gdzie się choroba ta pojawi, należy przestrzegać ścisłe wszelkie przepisy i zarządzenia policyjne, odnoszące się do tłumienia chorobskiego.

— Gorzałka podróże! Związek górnosłowickich destylatorów postanowił na ostatnim zebraniu w Oliwicach podwyższyć cenę spirytuozów, w skutek czego i szynkarze muszą to samo uczynić. — Nie mamy przeciwko temu, może to bowiem przyczyni się do zmniejszenia pijaństwa, a wzrostu wstrzemięźliwości.

— Babice. Jeden z pozamiejscowych myśliczych postrzelił na polowaniu głuchoniemą dziewczynę, która siedziała w ukryciu za krzakami. — I w naszej okolicy sprzęt kartofli jest lepszy aniżeli się spodziewano.

— Roszków (Spóźnione). Dnia 26 września obchodzili małżonkowie Franciszek i Józefa Blokerzowi uroczystość złotego wesela w licznie gronie dzieci, wnuków, krewnych i znajomych. Szanownym jubilatom życzymy, aby Bóg dozwolił im dożyć dystalnego wesela.

— W Hulczynie i sąsiednich wioskach zniszczono rozporządzenie wydane 7 czerwca r. b., dotyczące trzymania psów na uwiezi z powodu wypadku wieczelizm.

— W Kaczorze wybrano w 3' klasie do rady gminnej mistrza szwecieckiego Schura na lat 5 i właściciela browaru Milde na lat 3.

— Głupczyce. Ks. Kap. Dwucet mianowany został nauczycielem religii w tutejszym seminaryum nauczycielskiem. Jego poprzednik ks. Richtarski mianowany został administratorem probostwa w Leśnicy.

— Baborów. Wybór nowego burmistrza odbył się w przyszły poniedziałek 17 b.m. Do ścisłego wyboru przedstawiono 3 kandydatów i to pp. Langego ze Strzelec, Marklissę i Sedlaczka z Baborowa.

— Gliwice. Za powtórzenie mowy posta Korantego w gazecie skazany został dawniejszy redaktor „Ołosa Ślązkiego” p. Kowalski na rok więzienia. Sąd uznał, że mowa zawierała w sobie obrażenie urzędników kopalni, którym nie można było udowodnić nieprawidłowości, jakie im mówiąca zarzuca.

— Bytom. Nieszczeście spotkało w środę przed południem 16 letniego ucznia introligatora „Katolika”, s. p. Pawła Steiberta, który podczas śniadania usiadł na oknie i wychylił się tak daleko, że straciwszy równowagę, spadł z drugiego piętra na podwórze. Lekarz natychmiast przywołany stwierdził rozbicie czaszki, w skutek czego wkrótce potem śmierć nastąpiła.

— W Mikołowie odbył się we wtorek targ na konie, przeznaczone dla wojska w Afryce. Spędzono wiele koni, z których komisja wojskowa zakupiła 62, płacąc większą część po 400 mkp; najwyższa cena wynosiła 475 mkp.

— Rybnik. W czwartek zrana odbyła się targ na konie. Spędzono około 450 sztuk, z tych zakupiła komisja 94, płacąc za nie ceny od 300–600 mkp.

— Z Opolskiego. W niedziele postrzelili i zranili śmiertelnie królewski leśniczy w Szczedryku syna ogrodnika, ponieważ, mając fuzy w ręku, nie stanął na wezwanie leśnego, tylko począł umykać. Rannego muśiano odstawić do lazaretu w Opolu.

— Z nad granicy. W poblizu kolonii Kuźnicy zastrzelili strażnika granicznego dwóch rosyjskich deserterów, którzy chcieli się schronić do Austrii. — Nałożniest z Mysłowic donoszą, iż strażnik rosyjski zastrzelili po tej stronie granicy gospodarza Schulza. Bliskich szczegółów brak, nie wiadomo więc, czy tu chodzi o jeden i ten sam wypadek.

Z sąsiednich dzielnic.

— Z Poznańskiego. W Poznaniu odbyło się w ubiegły poniedziałek zebranie miejscowej grupy hakaśtów, na której rozprawiano pomiędzy innymi o potrzebie wyznaczenia osobnego miejsca na targach dla niemieckich kolonistów. Jak bowiem wywodząc, przekupnie i handlarze na targach są przeważnie Polacy, pomiędzy którymi niemieccy gospodarze ze swoim towarem nikną. Niemieckie panie zaś z polskimi przekupniami rozmówić się nie mogą, a odszukiwanie niemieckich sprawia znaczną trudność. Dla tego potrzeba rozłączyć jednych od drugich, a do tego koniecznym jest osobno wyznaczone miejsce.

— Wobec tego coż znaczą wymówki hakakistów, iż oni Polaków nie bojkotują?

— Przedstawienie teatralne w mieszkaniu prywatnym. Ks. proboszcz w Księstwie Poznańskim wniosł do władz policyjnych bezskutecznie o pozwolenie na urządzenie teatru amatorskiego,

z którego dochód miał być przeznaczony na cel dobroczynny. Wkrótce potem zwołał ks. proboszcz zebranie Kółka rolniczego i uwiadomił zebranych, że przedstawienie amatorskie odbędzie się w mieszkaniu właściciela ziemskego pana B., a pan B. zaprosił zebranych do swego mieszkania jako gości.

Ponieważ tam atoli przybyły dwóch urzędników policyjnych, przeto nie odważano się na rozpoczęcie przedstawienia zaraz, a rozpoczęto je dopiero, gdy ci urzędnicy się oddali. Księda proboszcz L. oskarzono o urządzenie przedstawienia bez pozwolenia policyjnego. Sąd ławniczy i następnie sąd ziemski skazał proboszcza na karę pieniężną. We wniosku o rewizję wyroku zaznaczył ks. prob., że odnośnie rozporządzenie policyjne rejency poznańskiej z dnia 15 czerwca 1875 r. sprzeciwia się ustawie procederowej, a oprócz tego owo przedstawienie nie było publiczne i było bezpłatne.

— Gorzałka podróże! Związek górnosłowickich destylatorów postanowił na ostatnim zebraniu w Oliwicach podwyższyć cenę spirytuozów, w skutek czego i szynkarze muszą to samo uczynić. — Nie mamy przeciwko temu, może to bowiem przyczyni się do zmniejszenia pijaństwa, a wzrostu wstrzemięźliwości.

— Babice. Jeden z pozamiejscowych myśliczych postrzelił na polowaniu głuchoniemą dziewczynę, która siedziała w ukryciu za krzakami. — I w naszej okolicy sprzęt kartofli jest lepszy aniżeli się spodziewano.

— Roszków (Spóźnione). Dnia 26 września obchodzili małżonkowie Franciszek i Józefa Blokerzowi uroczystość złotego wesela w licznie gronie dzieci, wnuków, krewnych i znajomych. Szanownym jubilatom życzymy, aby Bóg dozwolił im dożyć dystalnego wesela.

— W Hulczynie i sąsiednich wioskach zniszczono rozporządzenie wydane 7 czerwca r. b., dotyczące trzymania psów na uwiezi z powodu wypadku wieczelizm.

— W Kaczorze wybrano w 3' klasie do rady gminnej mistrza szwecieckiego Schura na lat 5 i właściciela browaru Milde na lat 3.

— Głupczyce. Ks. Kap. Dwucet mianowany został nauczycielem religii w tutejszym seminaryum nauczycielskiem. Jego poprzednik ks. Richtarski mianowany został administratorem probostwa w Leśnicy.

— Baborów. Wybór nowego burmistrza odbył się w przyszły poniedziałek 17 b.m. Do ścisłego wyboru przedstawiono 3 kandydatów i to pp. Langego ze Strzelec, Marklissę i Sedlaczka z Baborowa.

— Gliwice. Za powtórzenie mowy posta Korantego w gazecie skazany został dawniejszy redaktor „Ołosa Ślązkiego” p. Kowalski na rok więzienia. Sąd uznał, że mowa zawierała w sobie obrażenie urzędników kopalni, którym nie można było udowodnić nieprawidłowości, jakie im mówiąca zarzuca.

— Bytom. Nieszczeście spotkało w środę przed południem 16 letniego ucznia introligatora „Katolika”, s. p. Pawła Steiberta, który podczas śniadania usiadł na oknie i wychylił się tak daleko, że straciwszy równowagę, spadł z drugiego piętra na podwórze. Lekarz natychmiast przywołany stwierdził rozbicie czaszki, w skutek czego wkrótce potem śmierć nastąpiła.

— W Mikołowie odbył się we wtorek targ na konie, przeznaczone dla wojska w Afryce. Spędzono wiele koni, z których komisja wojskowa zakupiła 62, płacąc większą część po 400 mkp; najwyższa cena wynosiła 475 mkp.

— Rybnik. W czwartek zrana odbyła się targ na konie. Spędzono około 450 sztuk, z tych zakupiła komisja 94, płacąc za nie ceny od 300–600 mkp.

— Z Opolskiego. W niedziele postrzelili i zranili śmiertelnie królewski leśniczy w Szczedryku syna ogrodnika, ponieważ, mając fuzy w ręku, nie stanął na wezwanie leśnego, tylko począł umykać. Rannego muśiano odstawić do lazaretu w Opolu.

— Z nad granicy. W poblizu kolonii Kuźnicy zastrzelili strażnika granicznego dwóch rosyjskich deserterów, którzy chcieli się schronić do Austrii. — Nałożniest z Mysłowic donoszą, iż strażnik rosyjski zastrzelili po tej stronie granicy gospodarza Schulza. Bliskich szczegółów brak, nie wiadomo więc, czy tu chodzi o jeden i ten sam wypadek.

— Zderzenie pociągów. Na kolei Missouri-Pacific, w Ameryce, zderzyły się 2 pociągi. Z pod gruzów wydobyto 21 strasznie pokaleczonych trupów. Kilka osób jest ciężko rannych.

— Zawalenie kamienicy. W Santiago de Chile zawała się kamienica, grzebiąc w gruzach około 50 osób, z których połowa postradała życie.

— Proces o fałszowanie pieniędzy. W Berlinie rozpoczął się w poniedziałek proces przed sądem przysięgłych przeciw fałszerzom pieniędzy, Gelhausowi i towarzyszom. Podrażniali oni w r. 1902 i 1903 kupony pruskich pożyczek państwa. Proces potrwa prawdopodobnie z 2 tygodni.

— Nieszczęście w górach. W pobliżu Zermatt, w Szwajcarii, spadł w przepaść wóz pocztowy, którym jechało 8 osób: 4 osoby zabite zostały na miejscu, 4 odniosły śmiertelne rany.

— Czyt obłakane matki. W przystępie objętu wyruściła żona kasyera Fornason w Stolupianach, w Prusach Wschodnich, przez okno, małego synka i świeżą narodzoną córeczkę, poczem sama wyskoczyła za niemi. Dzieci zginęły, matka odniosła ciężkie rany.

— Sto osób zastrzelonych gorzałką. Z Nowego Jorku donoszą, że po wypiciu gorzałki zachorowało tam wiele osób. Czterdziestu osób już zmarto a lekarze przypuszczają, że jeszcze 60 osób padnie ofiarą gorzałki. Gorzałka była przyprawiona jakimś olejkami dla lepszego smaku, ale okazało się, że olejek te zawierały truciznę.

— Zamordowanie konsula. W Noworosyjsku zastrzelili architekt Karliński w rozdrażnieniu tureckiego konsula Huday-beya.

— 180 tys. mkp. rocznej dzierżawy za 5 pokoi w hotelu placu milionera amerykańskiego Tomasza Joung w Nowym Jorku. Umeblowanie tych pokoi kosztuje 4 miliony marek, samo łóżko 40 tys. mkp.

— Sneg i mrozy. W okolicach alpejskich po kilkudniowych ulewnych deszczach, spadły onegda obfite śniegi. W niektórych miejscowościach leży śnieg na metr wysoko, a mróz dochodzi do 8°C.

— Pomysłowy truciciel. Z Eimeltingen, w Badenii, donoszą do Köln. Ztg.: Pewien rolnik tamtejszy, pozbierawszy w ogrodzie swoim opadłe jabłka, zaniósł je żonie swojej, aby z nich sporządzić kompot. Wkrótce po spożyciu tegoż oboje małżonkowie zachorowali. Przywołany natychmiast lekarz podał rewiżyi nieugotowane jeszcze jabłka i stwierdził w nich bardzo maleńkie dziureczki, a w tychże arszenik. Zbrodnię tę popełnił miał teść owego rolnika, więc go uwięziono.

Ruch w Towarzystwach.

— Racibórz. W niedzielę 16 b. m. o godz. 4 po poł. zebranie górnosłowickie polskiego Towarzystwa w lokalu p. Lexa. O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza

Z a r z a d.

— Pszów. Towarzystwo Katolickie pod op. św. Urbana i św. Barbary zebrało swe miesięczne posiedzenie na sali zebrani w niedziele 16 b. m. Uprasza się szanownych członków, aby raczyli się stawić, albowiem już drugi miesiąc nie było możliwości posiedzenia odbyć.

Z a r z a d.

— Szanownych pp. Agentów naszych, którzy jeszcze nie uregulowali abonamentu na czwarty kwartał i nie podali liczby swych abonentów, prosimy, aby uczynili to najpóźniej do 20-go b. m., abyśmy wiedzieli, ile egzemplarzy im posyłać. Ekspedycja „Nowin Raciborskich.”

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „WULKAN”

I. F. J. KOMENDZIŃSKI w Dreźnie zwraża Szanowanym Amatorom fabrykę uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich głowniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Podróżujących z zasadą nie wysyła, oblicza natomiast cenę przyszłej, odstawa lepszy towar.

Louis Bassitta,

Racibórz,
ul. Odrzańska 24
Wielkie Przedmieście 6
Bosacka ul. nr. 3
poleca dla panów masarzy jako też do szlachtowania w domu

wszelkie gatunki flaków, korzeni i śpilek.

Równocześnie polecam wszelkie towary kolonialne, zwłaszcza własnopalone

kawy, jak najprzedniejszego smaku.

Louis Bassitta.



2 uczniów
poszukuje od zaraz
Franciszek Libera,
stelmach,
Racibórz—Ostróg.

Wszelkie gatunki
flaków, śpilek i korzeni
kupuje się jak najtaniej u
Józefa Schindlera,
perwsza raciborska, parowa, wielka palarnia kawy

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki
skład drzewa
i polecam:

5/4 c. heblowane dylówki sosnowe kw. m. po 1,55 m.
5/4 c. ; swierkowe , , , 1,27 ,
1 ; ; sosnowe , , , 1,18 ,
1 ; ; swierkowe , , , 1,05 ,
1 c. rantówki (Randbretter) metr po 10 fen.
5/4 c. deski na dachy kw. metr. po , , , 0,6 mk.
szalówki 5/4 c. kw. metr. po , , , 0,57 ,
drzewo (Halbhölzer) metr. po , , , 0,28 ,

I a papa na dachy od 1,15 do 2,50 mk.
we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić

**J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg**

3 u pp. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr. 18.



Uczeń
może się zgłosić.
K. Krömer;
mistrz piekarski,
Racibórz, ul. Długa 29.

Listy chrzestne
z polskimi napisami we
wielkim wyborze polec.
Nowiny Raciborskie.

Powieści
z tysiąca i jednej nocy
podług wydań niemieckich
opracował Aleksander Bo-
rucki. Cena jednym plakacie
1,20 m., z przes. 1,35 m.
Za nadesłaniem należności
przesyłają

Nowiny Raciborskie

Zdrowie jest największym skarbem.
Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zazębienie, kaszel, chrypka, astma itd. zależy wszystko na **URYNIE**, która ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mają własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękuje, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi.

Bernard Pitsch,
drogeria, RACIBÓRZ,
Wielkie Przedmieście 24.

Dobre towary. Najtańsze ceny.
Max Böhm, Racibórz,
ul. Odrańska nr. 21.
Fabryka likierów, araku i wina.

Baczność! Na wesela i inne okoliczności polecam moje znane ze swej dobroci trunki po jak najtańszych cenach:
Specjalność: WINO korzenne o smaku muskatowym, malinowym lub owocowym, litr 35–50 fen.

Dalej polecam mocną żytiniówkę (korn), smaczną, pojedyńcze i podwójne likiery, rum Jamaika, sok malinowy i t. d.

Prawdziwy stary **KONIAK** na lekarstwo.

Slodkie wino wegielskie butelek po 1,20 mk.

Beczułki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

Max Böhm,
Racibórz, ul. Odrańska 21.

Kalendarz Maryański

na rok 1905
cena 60 fen., z przesyłką 70 fen., poleca
Ekspedycja «NOWIN RACIBORSKICH»
w RACIBORZU.

Już wyszedł z druku

Kalendarz „Katolika”

na rok 1905

i kosztuje z 5 dodatkami:

- 1) kolorowy obrazek M. Boskiej Niep. Początek, 2) drugi piękny kolorowy obrazek, 3) piękny obrazek M. Boskiej na papierze z czarnym drukiem, 4) kalendarz kieszonkowy, 5) kalend. ścienny

50 fen., z przes. 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości dajemy znacznie taniej. Kalendarz jest do nabycia w Ekspedycji

„Nowin Raciborskich”

w Raciborzu.

Już wyszedł z druku

— na rok 1905 —

kalendarz

„Nowin Raciborskich”

cena 10 fen., z przesyłką 5 fen. więcej

kalendarz

sw. Izydora

cena 20 fen., z przesyłką 10 fen. więcej

Zamawiać można w

ekspedycji

„Nowin Raciborskich”
w RACIBORZU.

Odpredajacym znaczny rabat.

Wianek

ku czci Najśw. Maryi Panny,
książkę do nabożeństwa
przez X. Euzebiusza Statecznego,
gwardiana zakonu Braci Mniejszych z Alvernii
poleca

Wydawnictwo Nowin Racib. w Raciborzu.

Jan Brudek;

Racibórz—Płonia 4,
garderoba dla mężczyzn na miarę pod gwarancją
dobrego kraju i doskonałego wykonania.

Wielki skład

krajowych i zagranicznych materyi
po taniach cenach.

Ubrania dla mężczyzn z materyi, czyste
wełny, od 25 marek poczwszy.

Niech nikt nie zaniecha się przekonać o doskonałym

smaku

moich trunków.

Z okazyi wesól, robót w polu zakupić można jak najtaniej i dobrze swoje potrzeby u

F. Kafarnika

w RACIBORZU,

naprzeciw król. sądu ziemiańskiego.

Wino korzenne

litr 30—35—40.

Pod gwarancją prawdziwy Wrocławski korn, stary koniak, rum Jamaika, pojedyńcze i podwójne likiery, sok malinowy itd.

po cenach fabrycznych.

Specjalność; Krople żółatkowe.

Za czystość i prawdziwość moich trunków przejmuję gwarancję.

Baczność!
JOZEF NOWAK,

Racibórz,
ul. Odrańska 11 drugi skład Nowy Rynek 1
naprzeciw sklepu p. Gajewskiego
wchód: ulica Nowa.

Kupujcie tylko u swoich!

Wielka sprzedaż

Towary modne i manufakturowe, oraz płotna i sukna, materyi na suknie, jedwabie, materye pralne, które od firmy P. Cohn, ul. Nowa — cały skład — tanio kupilem, będą po bardzo niskich cenach tam we sklepie na ul. Nowej sprzedawane.

Niech żaden tej przyległości nie zaniecha.

Proszę zwalać na obie firmy moje.

Dodatek do „Nowin Raciborskich”.

Racibórz, Sobota, dnia 15-go października 1904 r.

Na 21 niedzielę po Zielonych Świątkach.

Lekcja

l. listu św. Pawła do Efezów rozdz. 6, wiersz 10–18.

Bracia! wzmacnijcie się w Panu i w sile nocy Jego. Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dalskim. Albowiem nie mamy walki przeciw ciemności i krwi, ale przeciwko książetom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom w nadziemskich. A pożądajcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli przeciwić się w dzień zły i we wszystkiem doskonali stać. Stójcież tedy, przepasawszy swoją waszą prawdą, a oblókiszy pancerz sprawiedliwości, i obuwyszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju. Przed wszystkiem biorąc tarczę wiary, abyście mogli wszystkie strzały ogniste złościowego zgasić. I przylibicę zbawienia weźmijcie i duch, który jest Słowo Boże.

Ewangelia

św. Mateusza rozdz. 18, wiersz 23–35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tą powieść: Podobne jest Królestwo niebieńskie człowiekowi królowi, który chciał klaszć liczbę z slugami swoimi. A gdy począł liczbę klaszć, przypowiedziano mu jednego, co był winien dźiedzic, i wszystko co miał, i zapłacić. A upadły sluga on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan upłotawszy się nad onym slugą, wpuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sluga on wyszedłszy, natrafił jednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy; i pojmałszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadły on towarzysz, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko; a on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i szedłszy, oznajmili panu swemu wszystko, co się stało. Tedy wezwawszy go pan jego, rzekł mu: Slugo złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żes mię prosił. Czyli tedy i ty nie miałeś się zmilować nad towarzyszem twoim, jakom się ja zmilowałam nad tobą? I rozniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby zapłacił wszystek dług. Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuście każdy bratu swemu z serc waszych.

Nauka

Podobieństwo opowiadane w dzisiejszej ewangelii św. o milosiernym królu, a nielitościwym słudze ma zalecić i nakazać miłość nieprzyjaciół. Jakże rozniewiąjąca jest wspaniałomyślność króla, który słudze, który mu był winien dziesięć talentów, cały ten wielki dług na pokorną jego prośbę darował! Lecz z drugiej strony, jakże oburzącą nieczułość tego ufakowanego slugi, który towarzyszowi swemu nawet malego dlułu stu groszy nie chciał darować, ale go pochwycił, dusił i do więzienia wrzucił! Czyż mu nie wypadalo okazać się tak milosiernym względem towarzysza, jak pan był milosiernym dla niego! Nieczułość jego była mu zgubą. Jak on postąpił sobie ze współbratem swoim, tak uczynił z nim teraz król, gdy się o jego uczynku dowiedział: »podał go katom, aby zapłacił wszystek dług.«

Jakże wiele i ważnych mamy powodów, abyśmy byli milosiernymi względem bliżnich naszych i chętnie im przebaczać! Pierwszym zaraz powodem, to grzechy nasze własne. Któż może powiedzieć, że jest bez grzechu? Jeżeli sprawiedliwy wedle wyrażenia Pisma sw. siedem razy na dzień upada, ileż grzechów pełnia niesprawiedliwy? Orzech śmiertelny jest obrządkiem nieskończonego mająstwa Bożego, jest nieskończonym długiem. Wszystko, cokolwiek człowiek Bożemu na zadoszczeniu dać może, ma tylko skońzoną, ograniczoną wartość, tak że gdyby za jeden jedyną grzech śmiertelny całe życie swoje i najostrzej-

szą pokutę czynił, jeszczeby się z długu Bogu nie wypłacił. Gdyśmy więc wszyscy bez wyjątku ze względu na grzechy nasze na milosierdzie Boże wskażani, i Bóg nam odpuścić grzechy nasze obiecuje, jeśli my bliżnim naszym odpuścimy, który tedy warunku tego chętnie nie dopełni, aby tak łatwym środkiem, u Boga odpušczenia grzechów dostąpił?

Druga przyczyna, dla której naszym nieprzyjaciółom przebaczać mamy i miłować ich, jest wola Pana Boga. Często przykazanie miłości nieprzyjaciół powtarza się w Pismie św.: Miłujcie nieprzyjacioly wasze, powiada Zbawiciel, czynie dobrze tym, co was nienawidzą. Błogosławcie tym, co was przeklinają, a mówcie się za tymi, co was potwierzają. I kto się bije w policzek, nastaw i drugiego, a temu któryczy brat płaszczy i sukni nie wzbraniaj. (Łuk. 6, 27–29). Serce więc nasze tak powinno być wolne od zemsty i nienawiści, a tak, pełne miłości, iżbyśmy gotowymi byli, tym, którzy nas obrażają, dobrodziejstwa świadczyć i raczej nowe krzywdy od nich znosić, aniołami się na nich miścić. Do tego wzywa nas także i Pański, gdy pisze: »Błogosławie prześladowującym was, błogosławcie, a nie przeklinajcie.. żadnemu złym za złe nie oddawając, nie mszcząc się sami, najmniej, ale dając miejsce gniewowi (Bożemu), albowiem napisano jest: Mnie pomste, ja oddam, mówi Pan. Jeżeli nieprzyjaciel twój, nakarm go, jeżeli pragnie napój go. Bo to czyniąc węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego.» (Rzym. 12, 14–20). To znaczy, że przez gorąco miłości twojej zmieńcie, poznaj niesprawiedliwość swoją i z nieprzyjaciela stanie się przyjacielem. Jeżeli więc wola jest Bożą, ażebyśmy nieprzyjaciół naszych miłowali, nie tylko im z serca przebaczać, ale im dobrze czyniąc, któryż chciał sprzeciwiać się wyraźnej woli Bożej i być podobnym niemilosierdnemu słudze w dzisiejszej ewangelii św?

Co Bóg przez Pismo św. nakazuje, to sam czyni od wieków. Przez grzech Adama stał się cały rodzaj ludzki nieprzyjacielem Boga. Cóżby się stało z rodzajem ludzkim, gdyby się Bóg nie był zlitował i Zbawiciela mu nie zesał? Lecz Bóg, On obrażony, nie miści się na nieprzyjaciolach swoich, ale z litością spojrzał na zblakły rodzaj ludzki i dla Krwi Jednorodzonego Syna swego darował mu nieskończony dług jego. Milosierdzie Boże pokazuje się w śmierci Zbawiciela. »Większej nad tą miłości, powiada Jan św., żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioly swoje.» (Jan 15, 13). A Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, życie swoje dał wśród najokropniejszych mąk za nas, którzyśmy Jego nie przyjaciom, ale nieprzyjaciom byli. Czyż potrzeba ci mówić, kochany Czytelniku, jak milosiernym i łaskawym był Zbawiciel dla grzeszników? Wspomnij sobie na pokutującą Magdalenę, na Zacheusza celnika, Piotra apostoła, lotra na krzyżu! I o tych, którzy go krzyżowali, nie zapomniał w ostatniej chwili życia swego, ale się modlił za nich do Ojca swego niebieskiego wołając z krzyża: »Ojciec, odpusć im, bo nie wiedzą, co czynią.» Tak czynił Syn Boży w życiu i przy śmierci; a my nie mielibyśmy naśladować Go? Słuchajmy głosu Jego, gdy nas wola: »dalem was przykład, abyście, jakom ja wam uczyniłem, tak i wy uczynili.» (Jan 13, 15).



MODLITWA.

Panie, gdy serce drży
Tkniete bolesnym ciosem,
Prośby wzruszony głosem,
Osusz nam lzy.
Niech duszę mestwo zbroi
Na straszny ból,
Wszak wszystko w mocy Twojej,
Boś świata król!

Ze drzeniem chyłe skroń
Przed nieszczęść mych ogromem,
Gdy wznosisz nad mym domem
Groźna swą dlon!
Lecz w sercu trwogi mniej
Gdy modle się ze lzami:
O Panie litość miej,
Ach, zmiluj się nad nami!

Gdy wpośród życia prób,
Dotkniesz gromami swemi,
Kiedy z ukochanemi
Dzieli nas grób,

Niech wiary duch obrończy
Myśl w duszę tchnie,
Że życie się nie skończy
W śmiertelnym śnie.

Że ten doczesny kres,
Przed którym serca drgają,
Wiedzie tam, gdzie nie znaja
Bólu ni leż,
Tam, gdy z Twej woli zgon
Skaże nas na rozstanie,
Gdy staną przed Twój tron,
Racz przyjąć ich, o Panie!

Ostatni polski król cygański.

Niezwykłe widowisko miało Warszawa przed stu laty. W dniu 15 września 1804 roku odbywał się pogrzeb króla cygańskiego, Jana Marcinkiewicza, którego po wielu przygodach burzliwego żywota w Warszawie dokonał.

Według wzmianek współczesnych, pogrzeb ten był istotnie widowiskiem, gdyż ówczesny pruski gubernator Warszawy Kohler pozwolił cyganom nader uroczyście swego naczelnika pochować.

Zanim powiemy o samym pogrzebie, upamiętnionym przez kronikarza, jako fakt niezwykłej w dziejach miasta, nadmieniamy, że ów Marcinkiewicz miał zupełnie prawo nazywać się królem cygańskim.

Wiadomo, że cygani, jako naród koczowniczy, był w dawnej Polsce niechętnie widziany. Toż taki wolnomyslny król, jak Zygmunt August, z powodu nieustannych skarg na rabusostwo i lotrostwa cyganów, wydał w roku 1551 edykt, wzbraniający wpuszczania ich w granice Rzeczypospolitej.

Ponieważ rozkaz ten nie był ściśle wykonywany, więc w roku 1578 ponowiono zakaz z następującym dodatkiem:

»Ktoby ich (cyganów) przyjąć i przechować śmiały, aby był pozwan od każdego, kto jeno chce takiemu akcyę uczynić, i karan niby wspólnik cyganów.«

Niewiele to wszystko musiało pomagać, skoro cygani po staremu przychodzili i znajdowali przytułek w różnymi stronach, zwłaszcza na Podlasiu.

Rząd polski, nie mogąc się tedy faktycznie ich pozbyć (napływały z Węgier), starał się ująć włóczęgów w pewne karby.

Król August II Sas przywilejem z dnia 3-go marca 1731 ustanowił urząd »króla cygańskiego«, który ze swej strony mianował wójtów i sołtysów, ale sam za ich czynności był odpowiedzialny.

Pierwszy taki król cyganów, według Tadeusza Czackiego, nazywał się Urzulicki.

Po jego zgonie objął berło Jakób Trzciński, po tym zaś Franciszek Bogusławski.

Byli to zawsze Polacy, lecz pochodzenia cygańskiego, więc potomkowie cyganów, którzy zaniechali życia koczowniczego i gdzieś się osiedlili.

Zdarzało się, że szlachcic zostawał królem cygańskim, jak np. wspomniany Bogusławski, będący cygarem po kądzieli, ponieważ ojciec jego ożenił się z cyganką. Podobnież i Jan Marcinkiewicz w roku 1778 na królestwo cygańskie wyniesiony, był szlachcicem litewskim, urodzonym z cyganki.

Sam również poślubił cygankę, a gdy umarł w roku 1790, syn jego, także imieniem Jan, otrzymał urząd króla cygańskiego na mocy dekretu Stanisława Augusta Poniatowskiego.

O tym Janie Marcinkiewiczu opowiada Czacki, że ubierał się po polsku, lecz zamiast szabli nosił za pasem potężny bizun, a w ręku dzierzył

laskę z buzdyganem. Otaczał się zawsze wielkim przepychem. Poprzedzało go zwykle dziesięć śpiewaków, pstro ubranych, na czele z pionkiem, uderzającym w kociotek rzemieniami, co wydawało oryginalny hałas.

Koń, na którym jechał Marcinkiewicz, wspinały arabczyk, miał rząd dogiemi kamieniami o-zdobiony. Przyboczną straż króla trzymał siedmiu giermków również bogato ubranych.

Zona Marcinkiewicza, królowa cygańska, jechała w karocy, ponosząc matrycą wybitej, a zaprzężonej w ośmiętę biegunów.

Król cygański posiadał nieograniczoną władzę i składano mu przysięgę posłuszeństwa. Bywali jednak wypadki, że się cygani buntowali.

Tak np. przykład przed Marcinkiewiczymi za króla Znamierowskiego wszczęły się rokosz i jego cygańską mość sromotnie obito.

Jan Marcinkiewicz (syn) po paru latach królowania, wobec znanych zamieszek krajowych, wywędrował z liczną bandą do Multan, a później do Turcji.

Około 1800 roku przekroczył granice austriacką i pojawił się w okolicach Zamościa. Tu przecież nie dano cyganom w zbyt wielkiej baniście dugo popasać. Więc rozdzieliły się na pomniejsze partie, utrzymując jednak łączność z sobą i zwierzchność swego króla.

Marcinkiewicz wyrobili sobie u rządu austriackiego pozwolenie zamieszkać w Lubartowie, gdzie urządzili rezydencję z wielkim przepuchem w jakimś opustoszałym dworze.

Z Lubartowa, wciąż czyniąc wycieczki z swym orszakiem, przekroczył raz granicę pruską, zapędziwszy się pod Warszawę.

Ponieważ wstęp do państwa pruskiego był cyganom surowo wzbroniony, więc Marcinkiewicza aresztowano.

Wytoczono mu proces i został skazany na grzywny w sumie 1000 talarów.

Król cygański posiadał bogaty skarbiec, więc łatwo zapłacić.

Kiedy zaś po upływie kilku miesięcy znów przekroczył granicę, mniemając, iż skończy się także na grzywnach, mocno się mylił. Prócz 2000 talarów zasadzono go na pół roku wieży.

Czy z powodu niewygód pruskiego więzienia, czy też z jakiejś choroby, której miał zaród oddawną, dość, że przed końcem kary życie w szpitalu zakończył. Cygani wciąż powiadani przez tajnych wysłańców o swym królu, wysłali depeszę do generała Köhlera, aby im pozwolił przybyć do Warszawy na pogrzeb króla.

Dobrotliwy i względny gubernator nie sprzeciwiał się. Cała banda za Wisłą oczekującą, skągnęła do Warszawy wczesnym rankiem dnia 15 września.

Pogrzeb odbywał się z kościoła OO. Dominikanów przy ul. Freta, albowiem Marcinkiewicz umarł przykładnie jako katolik, przyjawszy ostatnie Sakramenta.

Trumna została umieszczona na rydwanie wybitym czerwonem suknem, zaprężonym w sześć koni. Rydwan otaczało 20 konnych cyganów, przybranych w bogate stroje, a około stu cyganów i cyganek postępowało za trumną żałosnie zawodząc.

Niezwykły ów orszak wzbudził taką ciekawość w mieście, iż wszystkie ulice, przez które przeciagał, były zapelnione tłumem, dążącym później na cmentarz Powązkowski.

Tam bowiem zwłoki ostatniego króla cygańskiego zostały złożone na wieczny spoczynek.

Oczywiście, śladu dziś niema, gdzie się znajdowała mogiła Marcinkiewicza.

Nadmieniamy jeszcze, że cygani po skończonym obrzędzie, przez długi czas nie chcieli opuścić cmentarza, prosząc, aby im pozwolono całą dobę tam opłakiwać swego króla. Na to Köhler się nie zgodził. Prawie przemocą musiano ich wyprowadzić i otoczywszy wojskiem, skłonić do natychmiastowego powrotu za Wisłę.

Powrotny pochód bandy wywołał również wielkie zbiegowisko w mieście.

Marcinkiewicz pozostawił znaczny majątek, który po nim odziedziczyła jedyna córka.

Wyszła ona później zamąż w Peszcie za barona Dornbacha, pół Niemca, pół Węgra.

Brzoza gryżyńska.

(LEGENDA)

W Wielkopolsce, w bliskości rzeki Obry, o milę drogi od miasta Kościana, leży wieś Gryżyna; o kilka staj (kilka set metrów) za wsią stoi kościół Świętego Marcina, — zupełnie w grzyz podupadły. Przy nim od strony wschodniej wznosiła się jeszcze przed kilku laty nieznanej wielkości brzoza, którą wicher obalił; z jej korzenia wyrosła dziś młoda brzoza.

Przed niepamiętnymi czasy zamarło tu dziecię jednej wieśniaczki; pochowano je jak zwykle, na cmentarzu pod kościołem.

Niedługo jednak po pogrzebie dziecięcia zdążyło się, iż grabarz, kopiący świeże grób dla kogoś, ujrzał przerażające zjawisko, i cały trzęsąc się od strachu, przybiegł do plebania, dając mu znać, że dziecię, co przed tygodniem zmarło, wciąż rączkę białą wysuwa z pod mogiłki, że choć przyrzuciła ziemią, przykładała kamieniem, ciągle się ona nie przestała wysuwać.

Pleban, widząc w tem jakieś zrządzenie boskie, wziął natychmiast krzyż i stule i pobiegł zażegnać to dziwo, ale co ziemie przyrzucala, co się namodził, nakropił świętą wodą, nic nie pomogło, zawsze biała rączka była na wierzchu. Pleban, nie wiedząc innej rady,kazał w dzwony uderzyć, aby się gromada zbiegła; gdy go wszystko, co żyło we wsi, otoczyło kołem, odezwał się do matki zmarłego dziecięcia, aby wyjawiła tajemnicę, albowiem musi być jakaś tajemnica, dla której to niebożętko niema teraz spokoju po śmierci.

Na to wezwanie matka, zanosząc się od placu, zeznała, iż jedynaka swego psała pieczotami, dogadzając się mówiąc w wszystkim; on też sobie coraz to więcej pozwalał, a nakoniec źle się wypłacił, bo w gniewie podniósł rękę na matkę i uderzył ją.

»Bierz więc te różę — zawała pleban, urywając gałąz brzeziny — bierz ją i bij rękę syna, która się domaga spełnienia ziemskiej kary«.

Posłuszna rozkazowi matka uderzyła różeczką po rączce, i oto natychmiast schowała się pod ziemię.

Na tę pamiątkę ksiądz pleban zatknął onę różeczkę na grobie i wyrosła z niej ogromna brzoza, którą przez wiele wieków a i dziś jeszcze w owej młodej z korzenia wyroślej pokazują na przestrogę niedobrej działo.

Rozmaitości.

Arabska legenda. Razu pewnego ukazał się dżabeł Arabowi w postaci ogromnego potwora. »Musisz umrzeć!« — odezwał się do Araba, — »ale jeśli spełnisz jeden z trzech warunków, jakie ci postawię, daruję ci życie. — Słuchaj więc dobrze: Albo zabijesz swego ojca, albo pobijesz siostrę, albo będziesz pić wino.« (Jak wiadomo Arabom koran zabrania pod ciężkim grzechem picia wina). »Cóż ja biedny mam począć? — myślał sobie Arab. — »Właśnie ojca zabić? — Ależ to potworne; nie, tego nigdy nie uczynię! Siostrę pobić byłoby tchórzostwem i podłożnią. Ale chciałbym jeszcze żyć, — cieźko mi umierać, więc wypełnię trzeci warunek.« — Będę pić wino — rzecze do diabla. »Dobrze.« — odrzekł potwór, uśmiechając się złowrogo. Arab zabrał się do kieliszka, — ale po pijnemu znęcał się nad siostrą i... zabił własnego ojca!

Fraszki i żarty.

— Pewna pani, która nie lubiła przyjmować gości, gdy raz zajechał przed jej dom jeden z sąsiadów, schowała się za piec pomiędzy drzewka, a służba kazała powiedzieć, że z domu wyjechała. Wchodzi gość i słucha, co mu powiada służba, ale widząc wyglądające z za pieca nogi pani, odpowie: „To dziwna rzecz, że pani twoja wyjechała z domu, ale zapomniała nogi zabrać.“ Pani nogi chowa, ale za to drewka, które były wysoko ułożone, poruszyły się pod nią i wysunęły się z halasem na pokój razem z zafrasowaną srodze panią.

Ooś, patrząc na to, woła na sługę: „Już pani tw przyjechała!“

— Szła baba po kładce przez rzekę, gdy z przewnej strony zastąpił jej drogę czarni i rzeczy: „Ba wde, bo inaczej zepchnę cię z tej kładki do rzeki, ba niepoczcwi, chcąc się zreźnie wykroić z trudnego położenia, tak djablu odpowiedziała: „Bóg jest dobry i Waszmość wcale nie lichy, tylko że zli ludzi wzięli Wasze na zęby.“

— Pewien szlachcic na Mazowszu miał taką śliwą żonę, że był istnym męczennikiem i życie zbroił mu na świecie. Razu jednego szlachcica z owej wioski w jamę wilka, który im od lat kilku cieź wyrządził szkody. Zebrani tedy nad wilczym dołem ziemstą powodowani, radzili, jaką śmiercią ukarali biedne wilczysko. Wtem ozwie się ów szlachcic nieszczerliwy: „Na co go zabijać? ożenić go, ożenić go!“

— Dzieci powinny siedzieć w domu! — powiedział ojciec do chłopca, który miał ochotę umknąć do bawiących się towarzyszy.

— Gdy chcę iść na spacer — odpowiadał chłopiec płacząc — to zawsze słyszę, że dzieci powinny siedzieć w domu — a jak mam iść do szkoły, to tego nikt nie powie!

— **Z deszczu pod rynne.** Pan jeden daje swojemu jałmużnę, przyczem wypada mu z portmonetki pieniądz. Prędko schyla się ślepy, podnosi pieniądze i podaje go swemu dobrotzyni, który zdziwiony zawała:

— Przecież wy nie jesteście ślepi.

— Zebrał: Nie, dobry panie, ślepy nie jestem. Miarkuję, że mi w domu fałszywą tablicę zawiesili na plecach, jestem bowiem głuchoniemy.

— Uczeń do zegarmistrza: Czy mam napisać na rachunku dla pani Zduchowej: szanowna wielmożna pani? Koszta naprawy zegarka wynoszą 3 mrk. 50 fen.

— Zegarmistrz: Napisz „wielmożna“ i wystaw chunek na 4 marki 50 fen. Za tytuł „wielmożny“ 1 mrk. jest bajecznie tanio.

— **Wzgledy.** Karczmarz (do nowego parobka): A jak się zaczną tłci, to wyrzucać w wszystkie drogi, ino burmistrza na podwórze, bo padnie gnoj i nic sobie nie zrobi!

— **Zona:** „Druga godzina w nocy, o tym czasie przychodzisz?“

— **Mąż:** „Muszę tak, wszystkie kawiarnie są zamknięte.“

Rozwiązywanie zadań

z numeru 119.

1. Smigły wiatraka. — 2. Nietoperz.

Zagadki.

I. Wszystkie dziury na dachu poszyli, Tylko jedną zostawili.

II. Chłop zrobil — baba psuje.

Drogerya sw. Jana

Wielkie Przedmieście naprzeciw młynów p. DOMSA.

Tam należy załatwiać

swe zakupy, gdyż jest najkorzystniej.

Poleca

do zatrudniania myszy polnych owies, pszenicę i pilulki jak najmocniej zatrute.

Modry kamyczek do bejcowania pożenicy, Wszelkie farby, pokosy (Firnais), laki, pędzele.

Stół wszelką porządk w zakresie niego zawodzący.

Proszę o poparcie.

L. Gryglewicz.

Z WOJNY.

Gaelan.

Telegramy z pola walki donosiły często o nadwysoką wysoką trawę w Mandżurii, w której wojska japońskie ukrywały się i przygotowywały do ataków. Otoż ta trawa jest tak zwany „gaelan”.

Rosina ta, zakrywająca zupełnie jeźdza z głowami, czyni całe pole niedostępne dla przewiewu powietrza, skutkiem tego grunty jest wilgotny, gąsienicowy grząszcz w nim jak w bloku.

Przytem w polu gaolanowem panuje latem duszność, jak w łazieni.

Tam zaś, gdzie gaolan skoszono, pozostaje pole aby z powitykany kijami, co stanowi dla kawalerii prawie nieprzezwyciężoną przeszkodę.

W gaolanie odbywały się niewidzialne na zewnątrz walki i potyczki; oczywiście z obu stron pozostało wielu rannych, którzy też tam zamknęli się na wieki. Zwłoki ich odnajdują dopiero przy pościedzi gaolanu.

Gaolan to właściwie proso chińskie. Jest to rosina jednoroczna, czyli że po zasianiu w tym samym roku kwitnie, daje owoc i umiera. Po zasianiu poczatkowo rośnie dość wolno, gdyż długie i małe korzenie potrzebują dużo pokarmu, który odbierają w tym czasie liściom i łodygom, wstrzymując ich rozwój. Gdy korzenie rosną się należycie, wtedy zaczyna się szybko, po prostu łodygi i liście.

Łodygi gaolana są grubie, proste, z wieloma ługami i szerokimi liśćmi, podobnymi do kukurydzy. Gdy łodyga kończy swój wzrost, wyrzuca w głąb wielką miotkę podłużną, bardzo gęstą, złożoną ze sterczących w głąb gałazek, z których na tej samej osadzone są kłoski zawierające ziarna.

Gdy gaolan wyrzuci miotkę, łodygi jego stają się grube i mocne, do 4 metrów wysokości. Te grubym łodygi, trzymające się w ziemi długimi, mocnymi korzeniami, tworzą wraz ze swymi szerokimi liśćmi gęste zarośla. W nich to ukrywają się żołnierze chunchuzi i Japończycy. Nawet ruchy w takich zaroślach są niewidzialne, gdyż mioteki gaolana przy najmniejszym wiatrku poruszają się gęsto, zaś podczas wiatru falują jak morze.

Mioteki gaolana dają mnóstwo grubych, ciemnych, byszczących ziarn, bardzo mącznych, zawierających wiele krochmalu. Aby gaolan dojrzał zupełnie, potrzebuje wiele ciepła; posuchę znosi wyjątkowo, gdyż długie jego korzenie znajdują wodę w głębokich warstwach gruntu.

Gaolan uprawiany bywa powszechnie w gorących wschodnich i południowych krajach Azji, zwłaszcza w Mandżurii i Turkiestanie. W gorącej części na południu Rosji.

Tielin.

Pan Ursyn, korespondent wojenny „Görlitzka warszawskiego”, pisze:

Handlowy gród, Tielin, znany „Zelazny grzbiet”. Leży o dwa kilometry nad rzeką Liao-ho, która przy porcie Inkau wpada do zatoki Laotungskiej. O 120 kilometrów kolejna żelazna oddalony jest od Liaojanu, o 60 kilometrów od Mukdenu.

Miasto to starożytne, z siedmioletnim stuleciem, z wielkim, niegdyś warownym murem dokola; jest ogromnie brudne i błotnisté, jak wszystkie mandżursko-chińskie.

Possiada staromodne odlewnie miejscowej rudy żelaznej i liczne drobne kuźnie. Posiada fabryki olbrzymie, imponujące grubością i wielce wogóle charakterystycznych trumien chińskich. Posiada port na spławnej rzece Liao-ho, po której wysyła płody Mandżurii śródkowej.

Pędzi wódkę i wytłacza oleje roślinne.

Jest otoczony Tielin od połnocy wzgórzami. Góry idą łańcuchem. Na jednej z nich prastary klasztor buddyjski. Na drugiej prastara wieża ko-reńska.

Od czterech miesięcy, z rozporządzenia generała Kuropatkinia, na wzgórzach tielińskich przeprowadzono fortyfikacje ziemne. Od strony Mukdenu jest tedy Tielin pierwsza dzis obronnem miejscem strzegącym wejścia na północ Mandżurii.

W Tielinie jest oddział banku chińsko-rosyjskiego. Instytucja ta mieści się w nowym, gustownym gmachu, na przedmieściu miasta, opodal dworca kolejowego. Czynności jej zwiększyły się znacznie w ostatnich czasach, gdyż do Tielina zjechał także oddział z Liaojanu.

Liczne są w Tielinie składy przeróżnych zbóż, szczególnie zaś prosa i bobu. Spichrze przytem są mocno oryginalne. Są wprost ozdobą miasta, bo przedstawiają podłużne baszty, splecone misternie z kłosów żółtego gaolana i pokryte ostrołukowym daszkiem.

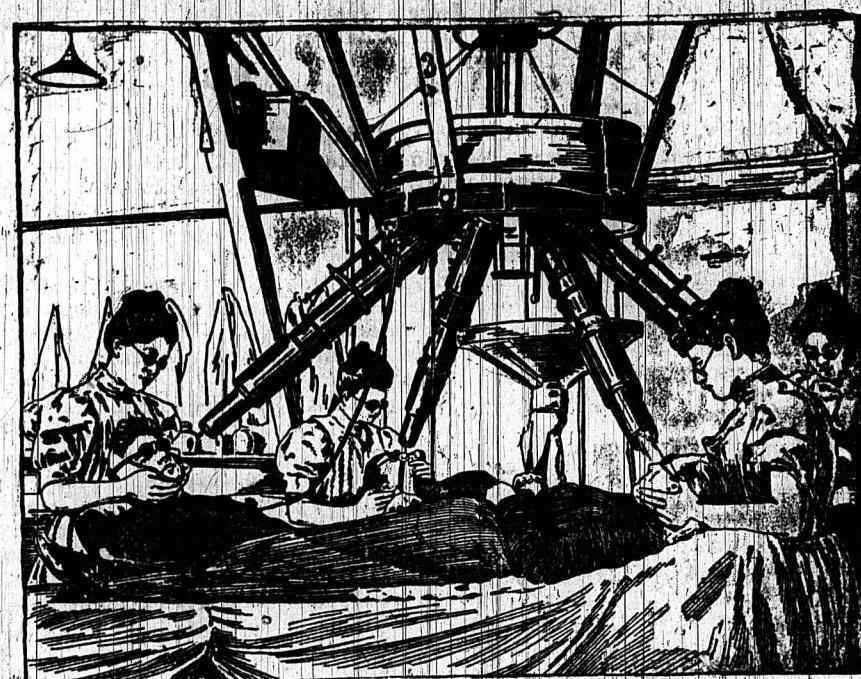
Kiedym bawił w Tielinie przed pięcioma miesiącami, europejskich mieszkańców było w nim bardzo niewielu. Stał niewielki garnizon straży granicznej, było biuro naczelnika XII uczestka, brogi, była garstka kolejowych urzędników ruchu. Ogółem nie więcej, niż 500 ludzi, przy 40 do 50 tys. ludności chińskiej.

Byłem w chwili, gdy w górnictwie tielińskich stały bandy chunchuzów, gdy co noc urządzano zbrojne na miasto chińskie napady. I pamiętam, jak jesteśmy wtedy w naszej europejskiej i kolejowej „dzielnicy”, przebywali trwożne noce.

Bo właśnie odcięto tylko co Port Artura. Właśnie na pobliskiej kolei zdarzyła się okrutna katastrofa kolejowa. Właśnie tu i ówdzie znajdowano pyroksylinę i lonty wybuchowe na pobliskim torze kolejowym.

I skończyła się trwoga. Chunchuzi nie byli dla nas tak straszni. Mimo wojny nie sprzeciwili się swojej zasadzie: „Swoich grabić, cudzych nie rządzić!” — Spędzono ich — pomnij — może ze stu na podwórze garnizonu. A reszta — zniknęła.

Teraz w Tielinie znacznie jakoś raźniej. Zastęp wojskowe powiększyły. Są składy intendentury. Otwarto szpitale zaspasowe. — Zjechał wreszcie z Liaojanu bardzo liczący personal urzędników za-



Lecznica profesora Finzena w Kopenhadze.
(Zobacz artykuł na drugiej stronie; „Leczenie światłem według metody Finzena“)

rzadu południowego oddziału kolei wschodnio-chińskiej pod wodzą inżyniera Szydłowskiego. Zarówno naczelnik zarządu, jak i wielu jego urzędników, to Polacy.

Jedyna rozrywka, jedyne źródło nowości — to dworzec kolei. Tu się zatrzymują pociągi sanitarne z rannymi. Tu można wysłuchać opowiadań o bitwach i potyczkach. Tu się czasem spotka znajomego, co jedzie na wojnę, lub rodaka, co ranny z wojny powraca.

A poza tem — cóż pozostało? Miasto? Szare, dicasne, pełne zatrutego powietrza, pyłu lub błota. Chińczycy? Krzykliwi, zapracowani, obrażeni, pełni dzisiaj ochoty do zdzierstwa i do „świętowych interesów”, jakie im wojna niesie na razie.

Tam w mieście mieszka Ojciec ksiądz Lamasse, brodaty, energiczny Francuz; tam winograd otula białe mury i zieloni się wśród kwiecienia na jasnym dziedzińcu. — Tam jest skromny kościółek z białymi pustymi ścianami i skromna biała sypialnia ojca Lamasse'a.

Mozna tu pomówić o wielkich celach, o tradycjach chrześcijańskiej propagandy, o ustroju katolickich misji w Mandżurii i dowiedzieć się, że jest „misyi” w tym kraju razem 64, lecz wiernych sto-sunków niewielu..

I można tu potem odwiedzić szkołkę-przytułek dla dziewcząt chińskich iłożyć poklon dwóm zakonnicom-opiekunkom, w ich jasnym promiennym salonie.

O, warto pójść do Ojca Lamasse'a!

I dobrze jest podziąć nad białymi murami jego błogosławionej tielińskiej siedziby!

(Ostatnie wiadomości doniosły, że wojska rosyjskie znajdują się częścią w Mukdenie, a częśćą poza Mukdenem, między temi miastem a Tielinem)

Wicekról Aleksiejew.

Z Petersburga doniosły telegramy, że Aleksiejew, namiestnik czyli wicekról, odwołany został ze swoego stanowiska do Petersburga.

Utworzenie namiestnictwa na dalekim Wschodzie i zamianowanie wice-królem człowieka, posiadającego bezwzględne zaufanie cara, było w swoim czasie rzeczą zupełnie usprawiedliwioną, zwłaszcza po świeżej objęciu w posiadanie olbrzymiego kraju, tysiącami wiorst oddalonego od stolicy, ale w chwili, gdy armaty zagrały, namiestnictwo Aleksiejewa stało się nie tylko zbytczym, lecz nawet szkodliwym, gmatwało bowiem niezmiennie wszelką — tak administracyjną jak wojskową działalność, odbierając jej jednolitość kierownictwa.

Przekonano się o tem natychmiast po przybyciu Kuropatkinia i Makarowa na plac wojny. Wtedy bowiem znalazło się tam trzech wodów, a żaden z nich nie posiadał władzy najwyższej i rozstrzygającej. Zaczęły się nieporozumienia, odbijające się skandalizmem echem w całej Europie.

O Aleksiejewie mówił Kuropatkin:

— Nie jest on ani żołnierzem, ani marynarzem, bo nigdy nie prowadził wojny.

Makarow zaś, zgrzytając zębami, wołał:

— Kaze mi się zamknąć w Porcie Artura, gdy zadaniem każ: fioty jest być i walczyć na morzu!

Zamianowanie Kuropatkinia i Makarowa zmieniło znacznie władzę Aleksiejewa. Ci dwaj nowi wodzowie byli bowiem niezależni, przynajmniej częścią, od wicekróla. Aleksiejew, bolesnie był ten dotknięty, ale jako stary dworak nie dał tego po-



Artyleria japońska wciąż działa na góry.

szczę poważny, świadczy, że on pełnymi komplementami telegramami zebrał rany podrażnionej młodzieży wierną.

Jednakowa wpływu Aleksiejewa w Petersburgu sumiejszała się od dnia nieustannie. Zaczęto głośno mówić o konieczności odwołania namiestnika w Mandżurii, osobiście gdy Skrydłow, nienawidzący całą duszę Aleksiejewa, powołany został na następcę niemocnoszczęśliwego Makarowa.

Aleksiejew, pozbawiony władzy, pozostając tylko naczelnikiem administracji cywilnej, która wobec wojny stanęła niemal wcale, gryzł się upokorzone i wściekły. W każdym razie pozostał on w Mukdenie i kłócił się dalej z Kuropatkinem, bo każdy z nich ułożył inny plan działalności wojennej. Kuropatkin widział zbawienie w odwrocie, w ciągłym odwrocie, sadził bowiem, że siły mu powierzone, nie wystarczą do odniesienia zwycięstwa; Aleksiejew zaś przedstawiał, iż Port Artura opuszczać nie należy. Port Artura bowiem przedstawał w Azji całą siłę wszechwładstwa rosyjskiego. Kuropatkin przemawiał jak żołnierz, Aleksiejew jak polityk — i Aleksiejew zwyciężył.

Kuropatkin z rozpaczą dał musiały rozkaz korpusemu Stackelberga, by maszerować na południe, w celu wykonania odsieczy Portu Artura, która w skutkach okazała się fatalna. Przegrana przez Stackelberga bitwa pod Wafanku była poczynkiem wielkich klęsk armii rosyjskiej, rozbijanej następnie pogromem po pogromie. Kuropatkin osłabiony i zniechęcony, już nie w myśl swoich pierwotnych planów, cofał się zaczął ciągle aż pod Liaojan, gdzie przewaga japońska zmusiła go do dalszego odwrotu na północ, wśród najsmutniejszych dla wojsk swoich okoliczności.

Wynikiem zatem rad Aleksiejewa było zupełnie wyczerpanie się rosyjskich bardzo poważnych, mogących w danej chwili stawić czoło liczebnie mniejszym siłom japońskim, utrata tysięcy żołnierzy, upadek wiary w siebie w armii rosyjskiej i wzmożenie ufitości bezgranicznej w moc własną w pośród Japończyków.

Nadto Port Artura, pomimo to wszystko, nie został ocalony, chociaż bronie się dotąd. Kuropatkin zatem przekonał, że ma słuszność. Zdanie doświadczeniowych wojskowych, tak w Anglii, jak w Japonii — no i w Rosji również — przyznaje Kuropatkinowi, że zwłaszcza w takiej groźnej chwili, jak ta, która przeżyć musiał pod Liaojanem, dowodzi niemałych zdolności, wykazując przyimki wojskowe, jakie naczelnego wódza posiadać powinien.

Stąd też w opiniach tego rosyjskiego Kuropatkin urósł nagle, a Aleksiejew zmalał. Działać się wiec nie można, że Aleksiejew, wicekról i namiestnik, został odwołany.

Leczenie Światłem według sposobu Finzena.

Zmarły przed kilku dniami Duński profesor Niels Finzen należał do rzędu uczonych, którzy używają światła do leczenia. W drugiej połowie zeszłego stulecia pierwsze próby, mające na celu wykazanie właściwości światła słonecznego, leczniczych promieni fioletowych, oraz ultra-fioletowych. Później lekarze zwrócili uwagę na nieznana dotychczas gałąź lecznictwa za pomocą światła i wzbogacili wiedzę w ciągu ostatniego dziesiątka lat olbrzymią ilością spostrzeżeń, z których jedne jeszcze są niepewne, gdy inne oddaly już cierpiącej ludzkości niemalne usiługi.

Jednym z najgłówniejszych badaczy w tym kierunku był Finzen. Jako gruntowny znawca pierwsze swoje próby urządzał scisłe według nauki i uzasadnił wyniki praktyczne.

Sposób Finzena, znany szeroko w całym świecie lekarskim, polega na stosowaniu światła łukowego do leczenia niektórych chorób skóry, np. raka, a szczególnie wilka.

Lecznica Finzena, założona w roku 1896, ściągała wielu chorych, zarówno jak lekarzy, pragnących zapoznać się z nowym sposobem leczniczym. Wielu z nich starało się później ulepszyć, a właściwie mówiąc przerobić sposób leczenia Finzena i zajął powstanie wiele sposobów leczenia promieniami ultra-fioletowymi.

Według Finzena, używano lampy łukowej, której światło było skierowane do rurki, zaopatrzonej w soczewkę. Aby zatrzymać jak największą ilość promieni cieplnych, używano soczewek kwarcowych, które przepuszczają tylko najbardziej łamliwe promienie fioletowe i ultrafioletowe, pozostałe zaś zatrzymują.

Ponieważ promienie przenikają w głęboką skórę, tem lepiej, im ona jest uboga w krążącą krew, Finzen zastosował przy swoich doświadczeniach szczegółowy przyrząd, którego przeznaczeniem było zmniejszanie dopływu krwi do chorego miejsca.

Przy leczeniu wilka poddawano działaniu promieni chemicznych nieznaczna część ciała (1 do 3 cm. kw.) w ciągu około 2 godzin dziennie na odległość 1/4 metra od lampy; nie więc dziwnego, że leczenie trwało długo, niekiedy kilka miesięcy. Otrzymane wyniki były nader zadowalające, miejsca zaczernione stawały się stopniowo coraz bledsze, i zabliźniały się dosz równe.

Owo lecznicze działanie promieni fioletowych i ultrafioletowych Finzen tłumaczył tem, że posiadają one właściwości bakteriologiczne; inni znów badacze twierdzili, że w danym przypadku promienie pobudzają tkanki do silniejszej odporności i skutecznej walki z chorobą, gdyż metoda Finzena dawała dodatnie wyniki tylko przy zakaźnych cierpieniach.

Procz światła łukowego (z lampą łukową), Finzen stosował i światło słoneczne, posługując się dużymi (około 30 cm. w średnicy) soczewkami szklanymi, wypełnionymi cieczą, pochłaniającą

promieniowanie cieplne. Ze względu na ekonomiczność, to światło słoneczne nie jest jednakowe w różnych porach dnia i roku, oddano pierwszeństwo światłu łukowemu, którego działanie da się regniować stosownie do potrzeby.

Finzen dowodził praktycznie i uzasadnił naukowo, jaki wpływ posiada czerwone światło na przebieg ospy, odry, skurwiny, i dla tego powodu pozostała na twarzy małe ślady, i te w ogólności przebieg choroby jest łagodniejszy, gdy chorą przebywa w pokoju, do którego ma dostęp jedynie światło czerwone. Trzeba więc czerwone światło sprawić dla okien. Badania jego utworzyły nową gałąź wiedzy lekarskiej i dają pochodzenie do całego szeregu prac, które mogą w przyszłości wydać jeszcze poważniejsze, niż dotychczas wyniki.

TO I OWO.

Handel żonami.

W guberniach charkowskiej, połtawskiej i jekaterynowskiej w Rosji w ostatnich czasach rozwijał się handel żonami. Za zgodą żony, małżonek swoja żonę na jarmark i tam sprzedaje ją nieraz za niewielką stosunkowo kwotę. Zwykle handel ten zostaje doprowadzony do skutku z powodu biedy, gdy małżonek na zarobek i nie może utrzymać żony, lub gdy małżonek pragnie mieć w domu nową gospodynię, a najczęściej z tego powodu, że żona, nie mogąc wyyć z mężem pijakiem lub brutalnym, szuka poprawienia swej долi.

Bardzo często żona umawia się z zawodzącym nowym swym nabywcą, a cały handel na jarmarku przeprowadza się dla zadokumentowania małżowskiej zgody na opuszczenie domu przez żonę i dla zastosowania się do przyjętego w tych okolicach zwyczaju. Handel żonami ozywia się coraz więcej. Niema jarmarku, aby nie zawarto kilkunastu tego rodzaju handli. Zdarza się nieraz, że młoda kobieta kupuje przypadkowo przejeżdżający kupiec.

Handel żonami stał się wprost zwyczajem prawem i ma taką siłę, że ani małżonek, ani żona, sywający związki małżeńskie, nie sprzeciwia się nigdy prawomocności takiej sprzedaży, pomimo, że zdarza się, iż żona pozostaje w tej samej wsi i mieszka w chacie innego bogatszego właściciela. Cena za żonę waha się od 80 do 150 rubli, nigdy jednak drożej.

Moment przepowiednia.

Przerzajacy wzrost chorób umysłowych w Chicago w Ameryce stwierdził dyrektor miejscowego zakładu dla obłąkanych, dr. Podstata, w sprawozdaniu rocznym. Wykaże on, iż w metropolii wspomnianem na 150 osób jedna jest obłąkana. Cyfra chorób umysłowych w Chicago powiększa się od lat 50 w czwórnasób i wykazuje najszybszy wzrost na całym świecie.

Dr. Podstata, omawiając ten stan rzeczy, przesuwa się tak daleko, iż twierdzi, że jeśli rozwój obecny dalej trwać będzie, to w przeciągu lat 600 połowa rasy kaukaskiej osiągnie bieżącą obłąkaną, a za dalsze lat 200 cała cywilizacja dzisiejsza będzie zniwecczona.

Halasliwe życie i wyczerpująca praca we wielkich miastach, nieustające wstrząsienia ustroju nerwowego, które usposabiają do chorób umysłowych, nie są wyłączną właściwością Chicago. Nie stanowią one też głównego powodu chorób umysłowych; jest nim raczej, zdaniem najwybitniejszych lekarzy, nadmiernie usilna pogon za pieniędzmi i wybryki, które zatrudniają.

Wiele kobiet zarówno z towarzystwa lepszego jak i kobiet uboższych pracujących, używały swoje aż do wyczerpania, a wynikiem tego jest, iż dzieci ich są bezsilne i wątłe. Mniej pracy i więcej wypoczyku, życie zgodniejsze z naturą, mniej stresów, zalecająowi uosoczeniem mieszkańców Chicago. Zalecenie to można zastosować nie tylko do samego Chicago.

Smieszek.

Gosć (do kelnera): Co masz do jadalni?

Kelner: Tu, osgo gości nie ma.

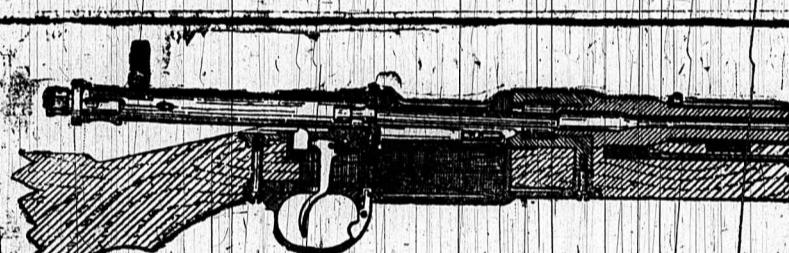
W kawiarni.

— Więc, nie wieś ty, gdzie się małżonek obraca?

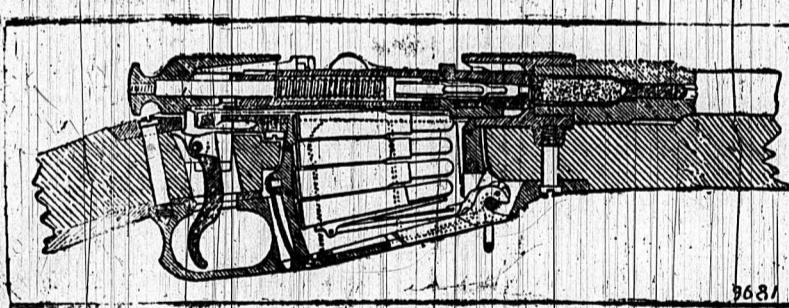
— Niech mnie pan majster o to zapyta!

— Dlaczego?

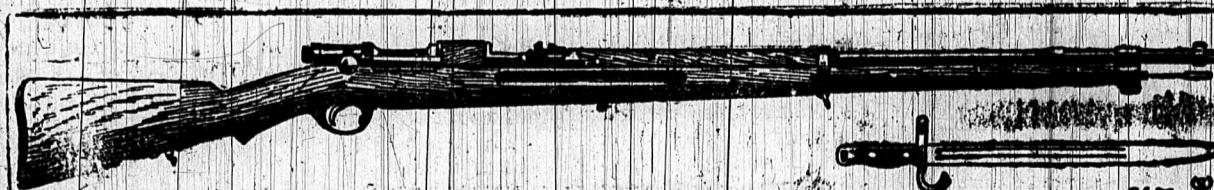
— Ano, bo jak powiem, że majster ma w szynku, to dostanę lanię od majstra, a jak powiem, że nie wiem gdzie majster ma dostanę snów wali od pani majsterki. Czy tak czy sak, dla mnie biedaka nawet jeden skutek.



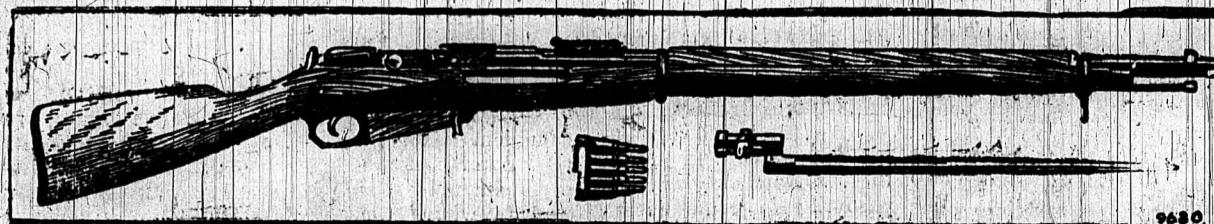
Zamek karabinu japońskiego.



Zamek karabinu rosyjskiego.



Karabin japoński.



Karabin rosyjski.

ROlnik.

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Mödi się i pracuj!

Bezpłatna tygodniowa gazeta do „Nowin Raciborskich”.

Nr. 41.

Racibórz G.-S., 13-go Października 1904.

Rok XI.

Zywienie koni roboczych.

Znany lubownik koni p. Stanisław Rewieński pisze w tej sprawie w »Gospodarzu« warszawskim co następuje:

Kto chce mieć w zimie ciepłe mieszkanie, musi palić w piecu; kto chce, aby mu parowa młocarnia dobrze wymiącała zboże, musi pamiętać, aby mu nie zabrakło paliwa do opalania kotła lokomobili; i żywa maszyna gospodarska, jaką jest koń lub wół roboczy, potrzebuje opalu, to jest pożywienia w dostatecznej ilości dla wytworzenia siły do pracy. Ale wół jak wszystkie zresztą zwierzęta przejuwające, opatrzony obszernym, z czterech części złożonym żołądkiem, może lepiej wyzyskać znaczniejsze koszta jego utrzymania w gospodarstwie, wynagradzające się sowicie ilością i jakością wykonanej roboty. Aby jednak osiągnąć w rzeczywistości te korzyści, musimy konia dobrze żywić prawie od chwili przyjścia jego na świat; nie czas bowiem odżywiać wychudzoną szkape, gdy konieczność każe użyć ją do roboty, której podobać dla braku sił, nie jest w stanie.

Pierwszym pokarmem źrebięcia jest, jak wiadomo, mleko matki; lecz pokarmu tego klacz ma dostarczać mu obficie i dlatego należy ją żywic dostatecznie przez wiosnę i lato na dobrem pastwisku, a w porze, gdy jest używaną do roboty, to koniczyną, lub gdy miejscowe warunki na to pozwalały, esparcetą, (lub lucerną R.), nie zamieniając esparcetę, (lub lucerną R.), nie zamieniając dbając do zadawanego jej owsa o czwartą część zwiększyć.

Gdy źrebie zostanie od matki odsadzone, aby nie teskniło, należy je umieścić razem z innymi jego rówieśnikami i dla każdego przeznaczyć po pół garnca (2 litr. R.) owsa dziennie, zwiększając stopniowo tę ilość, aż dosięgnie ona jednego garnca (4 litr. R.) na sztukę, i taką przynajmniej utrzymać przez całą zimę, aż do wiosennego pastwiska.

Dla koni zbytkowych, rasowych, zwłaszcza pełnej i pół krwi angielskiej, ilość taka uważana jest przez hodowców za małą; lecz my mamy na myśli gospodarzy-rolników, nie zaś holdowników wybającego na naszej ziemi obcego sportu. Ale przy wyznaczonej przez nas ilości stoiśmy twarde, twierdząc stanowczo, że ze źrebięcia, któremu w pierwszym roku jego życia poskapiono owsa, nigdy dobry koń nie wyrośnie. Jeśli rolnik-gospodarz ma gospodarstwo tak urządzone, że w nim mała przypada przestrzeń pod coroczny zasiew owsa, lub plony jego z powodu niewłaściwego stanowiska w zmianowaniu, np. po życie na końcu rotacyi, są zbyt małe, tak, że owsa dla źrebiat nie staczy, niech się lepiej nie bawi w hodowle, źrebięta i cieletka sprzedaj, zamiast rozmyślnie hodować zwierzęta bez wartości. Taka niby oszczędność kosztuje bardzo drogo, bo przecież zawsze konia żywic trzeba, a jeśli on nas po czterech latach kosztować będzie 100 marek, uzykana zaś za niego cena sprzedażna nie przewyższy 80 marek, to na takiej oszczędności poniesiemy wyraźną i nieunkioną stratę. Inaczej rzec się przedstawi, gdy na dostatecznie żywienie konia przez pierwsze trzy lata jego życia wydamy 200 marek, a sprzedając go, wezmieniemy za niego 300 m., a często i znacznie więcej.

Jeśli zaś uchowanego u siebie konia nie chcemy sprzedawać, ale zatrzymujemy go dla siebie, natenczas nie należy zbaczać z raz obranej drogi i wymagając od niego ciąglej, przeważnie umiarkowanej, ale niekiedy, jak w czasie żniwa i zwózkii, natężonej pracy, żywic go oszczędnie, ale nie skąpo.

Dobre siano łąkowe, latem koniczyna, powinny być podstawą pożywienia; mieszanka z wykiem i bobikiem, zasiewana w ugorze, skoszona po związaniu się strąków i wysuszona na siano, a potem porznięta na sieczkę i w takim stanie koniom zadawana, stanowić będzie okrasę codziennego pokarmu. Nie wyłącza o wcale dodatku owsa

w ziarnie, zmieszaniem z sieczką rzniętą z dobrej, zdrowej, pszennej, jęczmiennej, owsianej, wreszcie w braku innej, z żytniej słomy. Owsa dla koni nie zastąpi żadne inne ziarno, a to z powodu zawartej w nim matery, zwanej aweniną, posiadającej wzmacniające i pobudzające własności. Zalecane przez niektórych autorów, a reklamowane przez właścicieli składów narzędzi i maszyn, gniecenie ziarn owsa naumyslnie w tym celu budowanych gniotownikach, może być pozyteczne tylko dla starszych i zużytych koni; dla koni w pełni sił, mających zdrowe i silne zęby, jest nietylko zbyteczne, ale nawet szkodliwe, ponieważ przeszkadza dobremu oślimieniu i pożuciu zbyt rozmiękczonego ziarna. W krajach o klimacie ciepłszym od naszego, jak w Besarabii, Rumunii i na Węgrzech, zwykły pokarm dla koni stanowi kukurydza, lecz przed owsem musi ustąpić. Konie się na niej tuczą, wyglądają okrągło, lecz prędko się pocą. Nam nie chodzi wcale o konia tłustego, wygląd taki powinien być cechą i zaletą wieprza — nie zaś konia. Dobry roboczy koń może być chudy, ale wygląd powinien mieć zdrowy, sierść lśniącą, mięśnie, żyły i ścięgna wyraźne, jadrne i twarde w dotknięciu, nie zaś zatopione w warstwie tłuszczu.

Z roślin okopowych jedynie tylko marchew pastewną zaleca się jako paszę dla koni. Dla oszczędzenia owsa, mającego zawsze wysoką cenę na targu, można pokrajaną marchew posypywać śrutowanem ziarnem bobiku, do którego dodać można nie więcej jednak nad czwartą część, również śrutowanego odgoryczonego ziarna lubinu. Pozywność bobiku jest bardzo wielka; jeden jego funt zastąpi dwa funty owsa.

Walec i jego znaczenie.

Wielu bardzo gospodarzy i to nawet mających bardziej, obchodzi się bez walca, bo nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą o korzyściach, pochodzących z jego użycia, chociaż korzyści te są wielostronne, i tak walec służy:

- do rozkruszania brył tak dalece twardych, że się nie poddają nawet działaniu brony;
- do wygładzenia powierzchni roli przed siewem rzędowym lub przed użyciem znacznika dla rzędowego siewu ręcznego;
- do wklaczania zasiewów, aby ziarno do ziemi przycisnąć, a zarazem by spowodować podchodenie wilgoci z dolnych warstw, co ułatwia kielkowanie;
- do wałowania zasiewów ozimych, wczas z wiosną, a to celem wcisnięcia w ziemię korzon-

ków, wyciągniętych kolejnym działaniem mrozu i odwilży;

e) do skruszenia skorupy na ożiminach, rosnących na glebach zlewnych; wałowane takie szczególnie w pierwszej połowie mają zapobiega również wyleganiu zbyt bujnych zasiewów;

f) do rozgniatania ślimaków, poczwarek, gąsienic, mysich chodników itp.

Z powyżej podanych zastosowań walca widać, że każde nawet kilku-morgowe gospodarstwo to narzędzie potrzebuje. Nie sprawiają go jednak mniejsi posiadacze z tej prostej przyczyny, że na sprawienie trzeba wydać nieco pieniędzy, a walec po zrobieniu usługi leży długi czas bezużytecznie. W takim wypadku rada jedyna, niech kilku gospodarzy zakupi walec na spółkę.

Najbardziej pojedyńczy, a zarazem najtańszy walec da się zrobić z twardego drzewa np. z kawałka pnia dębowego, o średnicy 50 do 60 centymetrów, a na 150 cm. do 2 metrów długiego. Po należytym ociosaniu i wprawieniu zelaznych osi, osadza się go w drewnianej czworobocznej ramie, do której z przodu trzeba umocować dyszel, by przy wałowaniu na terenie pagórkowatym nie narażać nóg końskich na okaleczenie.

Ze względu na to, że różne rodzaje gruntów dla osiągnięcia należytego stopnia utłoczenia, wymagają walców różnego ciężaru, trzeba go przeto zaopatrzyć w skrzynię, osadzoną z wierzchu na ramie. Do takiej skrzyni w razie potrzeby obciążenia, można nałożyć kamieni lub nasypać piasku.

Walce tego rodzaju, wyrobione z jednej sztuki, odpowiadają wprawdzie dobrze swoemu zadaniu, mają jednak tę wadę, że przy zawracaniu zsuwają jednym końcem ziemię, co przy wałowaniu po obsiewie jest powodem za gęstego porostu na miejscach, gdzie ziemia została nagarnięta, podczas gdy przed niemi widzi się lyśiny. Dla zapobieżenia temu, należy składać walek z trzech oddzielnych kawałków, a osadzić je w ramie żelaznej.

Grunt zwałyowany walem gładkim, wysycha bardzo szybko, gdyż gładka powierzchnia roli nie przedstawia żadnej ochrony przeciw suszaczemu działaniu wiatrów. Oprócz tego grunt zwałyowany na gładko, narażony jest na niebezpieczeństwo łatwego złania się i zeskorupienia po deszczu. Tych niebezpieczeństw można uniknąć przez użycie walców karbowanych, które po przejęciu nie pozostawiają roli gładkiej, lecz formują na niej bruzdki i grzbietki. Zaletą walców karbowanych jest także i to, że bryły choćby najtwardsze kruszą, podczas gdy walce gładkie wgniatują je tylko w ziemię, wskutek czego pole na pozór gładkie, w rzeczywistości jest zbrylonem.

Z pomiędzy walców karbowanych, największym rozpowszechnieniem cieszą się walce pierścieniowe. Składają się one z wału drewnianego okrągłego lub obrabionego na kant, na którym osadzone są pierścienie z żelaza lanego, mające 6,5 do 11,5 cm. grubości w środku. Pierścienie wyglądają tak jakby dwie miski spojone brzegami. Można je sprowadzić z fabryk pojedyńczo, a zestawienie poruczyć cieśli. Pierścienie na walcu można osadzić stale przy pomocy klinów, albo luźnie, jeśli mają otwory okrągle, a wtedy mogą się pierścienie na walcu obracać i takie walce są lepsze, bo nie stawiają trudności przy zawracaniu.

Walce pierścieniowych używają albo pojedynczych, albo podwójnych, w tym ostatnim razie pierścienie jednego wału wchodzą pomiędzy pierścienie drugiego i wzajemnie się czyszczą. Walce pierścieniowe mogą być osadzone także w ramach żelaznych, a w takim razie wyrabiają je fabryki w trzech częściach oddzielnych ramach, które razem zestawione i spięte tworzą jedną całość ruchomą w miejscach spięcia, skutkiem czego dokładniej do ziemi przystają niż walce w ramie sztywnej.

Walce pierścieniowe są ciężkie, a waga ich wynosi 250 do 500 kg., powinny być przeto zapatrzone w koła do przewozu po drogach. Dla ziem ciężkich, zsychających się łatwo, okazują się walce pierścieniowe nie wystarczającymi do skruszania brył, gdyż na bryły cisną, tępę brzegi pierścieni, to też obmyślano i wyrabiają takie pierścienie, których kant opatrzony trójkątnymi zębami. Pierścienie tego rodzaju wyglądają jak gwiazdy, stąd takie walce kolczaste zowią gwiazdowymi. Walce gwiazdowe mogą spełniać wybornie swoje zadanie, gdyż są w stanie nietyko role dobrze utłoczyć, ale także najtwardsze bryły skruszyć, pozostawiając przytem rolę usianą małymi zagłębieniami i wyniosłościami, co jeszcze lepiej chronią od suszającego działania wiatrów. W tak przysposobioną rolę woda z deszczów łatwiej wsiąka, powierzchnia zaś roli nie łatwo się zlewa.

(Głos Rols.)

Praktyczne rady.

— Rozmaite rodzaje tuczenia gęsi. Dobry sposób tuczenia gęsi bez dręczącego je napychania jest następujący:

Tuż przy kurniku urządzają się przestrzeń ogrodzoną drążkami, do których gęsi mogły wejść według upodobania. Stajni ciągle ciemnej, oddalonej od wszelkiego zgleku należy się pierwszeństwo. W pierwszych 14 dniach czasu tuczenia daje się gęsim oprócz odrobinę owsa, sześć razy na dzień potłuczone, gotowane ziemniaki, marchew albo banaki, aż do nalezytego nasycenia. Po takim

wstępnie osadza się u nich mięso o wiele obfitszej, niż przy skarmianiu samego ziarna. Zresztą gęsi jedzą później owies daleko chętniej.

W trzecim i czwartym tygodniu karmi się je rano w południe i wieczór gotowanym owsem albo jęczmieniem, podawanym w takiej ilości, aby na każda gęś wypadała dobra garść. Koryta muszą być jednak wypróżnione na czysto, zanim podamy pokarm świeży. Obok koryt umieszcza się piasek i tynk ze starych ścian, a świeża czysta woda musi być podawana kilka razy na dzień.

Według metody używanej na Pomorzu trzyma się gęsi w ogrodzeniach, w których swobodnie poruszają się mogą. W pierwszych 8 dniach otrzymują one potłuczoną marchew, pomieszana dokładnie z ziemniakami, a obok tego nieco grochu. Następnie dają im przez 3 albo 4 dni ugotowany i ostudzony jęczmień, a od 11 lub 12 dnia poślad jęczmienny z miazgą kartoflaną. Po 8 dniach następuje groch, który wsypuje się do czysto utrzymywanych koryt wodnych, ażeby napęczniał. Tak tuczone gęsi dają delikatne mięso i tłuszcze, jakoteż dobre pierze, dochodząc do 7 a na nawet do 9 kg. wagi, wpadający zaś w oczy wzrost ich przypisuje tej okoliczności, że nie bywają nigdy podskubywane.

W Tuluzie i wogóle w południowej Francji tuczają gęsi dwa albo trzy razy na dzień napechane zapomocą lejka, a napechają je kukurydzą, która poprzednio moczą dobrze w słonej wodzie aż do miękkości. W przeciągu 4–6 tygodni zużywa jedna gęś 30 litrów kukurydzy i dochodzi od 8–10 kg. wagi. Po napechaniu poruszają się gęsi swobodnie w stajni i otrzymują każdego drugiego dnia świeżą słońce.

Anglicy, którzy przenoszą tuczenie za pomocą dobrowolnego pobierania pokarmu, dają gęsiom moczony owies lub rzadką papkę z maki jęczmiennej, owsianej albo kukurydzanej zarobionej mlekiem, wody dają mało, podając jako powód, że przez to tłuszcze staje się bardziej zbitym.

Mozolniejszym jest napychanie polegające na tem, że gęsi napycha się 3 lub 4 razy na dzień kluskami, w następujący sposób przyrządzonimi. Z maki jęczmiennej i hreczanej (tatarczanej) robi się ciasto, a z niego na palec grubie, 5 cm. długie, po obu końcach zwężone kluski, suszy je na piecu, a przed napychaniem rozmiękcza w wodzie. Wody gęsiom przy tej metodzie brakować nie powinno. Z początku daje się 8–10 klusek regularnie co 3 godziny. Przed każdym ponownym napychaniem musi wole być próżne. Zwolna powiększa się ilość klusek, aż wreszcie po upływie 4–8 tygodni tuczenie ukończone. Ażeby mięso uczynić smaczniejszym, domiesza się w ostatnich dniach do pokarmu sproszkowanego węgla drzewnego.

— Gdy koń zwichnął nogę, używano dotychczas najczęściej okładów z zimnej wody; doświadczenie nauczyło jednakże, że okłady z wody dobrze ogrzanej i wstawienie chorej nogi w taką wodę, mniej więcej na godzinę, o wiele lepiej działa i cierplenie rychiej usuwa. Przy ostatnim sposobie trzeba ciągle dolewać nieco cieplej wody, aby utrzymać mniej więcej tę samą temperaturę. Następnie moczy się bandaż płocienny w mieszaninie, złożonej w różnych częściach z wody, tynktury arniki i ruty i obwiązuje mocno nabrzmiałe i bolące miejsce nogi. Po kilku dniach można użyć już konia do zaprzęgu.

Reakcja u drobiu. Prof. Zürn wyraził w swoim czasie zdanie, że obnajone miejsca, dające się często spostrzegać u kur, pochodzą nie od wszy, od których napaści drób nie jest wolny, ale od gąsienic (liszek) innych owadów, gnieźdzących się masami w szparach ścian i powały kurnika. Gąsienice te wgryzają się w skórę i powodują wypadanie pierza. Spowodowane tem dotkliwe swędzenie odbiera chęć do jadła i wpływa źle na zdrowie drobiu. Jako zaradczy środek zalecają hodowcy drobiu nacieranie gołych miejsc mieszaniną z jednej części lotnego olejku anyżowego i 10 części olejku rzepakowego, albo zmywanie płynem, złożonym z 1 cz. tegoż olejku i 20 cz. wody. Drób, wiedziony instynktem lubi się kapać w piasku dla pozbycia się dokuczających mu owadów, trzeba mu zatem przyjść w pomoc i urządzać sztucznie takie kąpiele z piaskiem, pomieszanego z przesianym popiołem albo z korą garbarską. Niewielki dodatek proszku per skiego albo skrapianie piasku słabym roztworem kwasu karbowego okazały się również bardzo skutecznymi. Warstwa miały torfowego, z dodatkiem sproszkowanego wapna, rozsypana po podłodze, chroni też od zagniezdzenia się owadów. Banty, na których kury na noc siadają, powinny być przynajmniej na $\frac{1}{2}$ m. oddalone od ścian, aby utrudnić liszkom dostanie się do drobiu podczas snu, a konie dragów czy lat powinny być smarowane smołą.

Drobne wiadomości.

* Psucie się mleka wskutek pojenia krów zaiczyszczona wodą. Jedna z miejskich mleczarni, pisze Berl. Milchzg., otrzymywała pewną partię mleka, które w 12–15 godzinach do tego stopnia zmieniało swoje własności, że było wprost nie do użycia.

Zarówno gruntowna dezynfekcja naczyni, jak i staranność w żywieniu krów, od których mleko pochodziło, okazały się bez skutku.

Przeprowadzono w dwóch oborach próbne udoje; po 12 godzinach stania mleko z jednej obory wcale swych własności nie zmieniło, z drugiej zaś zepsuło się całkiem.

Wobec stwierzonego zdrowego stanu krów i wobec szczegółowo przeprowadzonej przedtem dezynfekcji, wpadnięto na domysł, że powodem tego może być woda, która bydło pojono.

Zrobiono więc doświadczenie, dając bydłu z pierwszej obory, które dawało źle mleko, wodę, która pojono bydło drugiej obory i odwrotnie — bydłu z drugiej obory dawano wodę, którą pojono bydło z pierwszej.

Skutek był ten, że natychmiast krowy te, które tak źle mleko dawały, teraz dały dobre mleko; po 12 godzinach pozostało ono całkiem niezmienione; mleko zaś od tych krów, które dotycząc zmieniło się z tymi samymi objawami psucia, co przedtem mleko krów z pierwszej obory.

Zbadano wodę, która te szkodliwe własności posiadała i przekonano się, że była ona silnie zaiczyszczona organicznymi składnikami wskutek swego położenia — studnia znajdowała się w bliskości gnojowni i ustępów.

„Gazeta mlecz.”

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Pałacz w Bytomiu. — Czcionkami drukarni „Katalika” w Bytomiu. Nakład i eksp. „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Targ na bydło w Wrocławiu z 10-go Października 1904.

Bydła spędzone: 12 woły, 1624 świn, 288 cielaków, 273 owiec. Pozostało 16 wołów, 62 świn, — cielaków, 81 owiec. Płacono za 50 kilogramów z wyłączeniem cia: Za bydło: Woły: I gat. żywiej wagi 33–37 mk., wagi mięsa 62–71 marek. II gat. żywiej wagi 28–32 mk., wagi mięsa 48–60 m. Jalowice i krowy: I gat. żywiej wagi 30–36 mk., wagi mięsa 59–67 mk., II gat. żywiej wagi 25–29 mk., wagi mięsa 52–57 mk. Buchaje: I gat. żywiej wagi 32–35 mk., wagi mięsa 61 do 63 mk., II gat. żywiej wagi 27–31 mk., wagi mięsa 49 do 60 mk. Za świnie: najlepszy towar żywiej wagi 43–46 mk., wagi mięsa 54–60 mk., dobry towar żywiej wagi 39–41 mk., wagi mięsa 50–54; lichszy towar żywiej wagi 38–40 m., wagi mięsa 40–40. Za cielaki: I gat. żywiej wagi 35–38 mk., wagi mięsa 61–65 mk., II gat. żywiej wagi 30–34 mk., wagi mięsa 53–60 mk. Za owce (ang.) najl. towar żywiej wagi 31–33 mk., wagi mięsa 61–64 mk., owce kraj. żywiej wagi 22–26 mk., wagi mięsa 52–54 mk. Wywieziono do Górnego Śląska i Saksonii 0 woły, 158 świn, 0 cielaków, — owiec. Pozostało: 10 wołów, 139 świn, 0 cielaków i 89. owiec.

Ostatnie najwyższe ceny targowe.

Pieniądze	Kosztują 2 centary						Sztuka	Masa								
	Bytom	Racibórz	Koźle	Prudnik	Nysa	Grotków	Niemodlin	Brezeg	Strzelce	Głogówek	Bytomik	Paszyna	Kluczbork	Tarn. Góry	Syców	Frankostyn
M.	M.	M.	M.	M.	M.	M.	M.	M.	M.	M.	M.	M.	M.	M.	M.	M.
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17,40	14,00	15,00	13,60	6,—	5,—	28,—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,40
17,—	13,80	15,50	13,20	5,20	4,60	27,80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,30
17,80	14,20	15,20	13,80	7,00	5,00	24,00	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17,40	14,00	15,00	13,10	7,00	4,50	24,00	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,20
17,80	13,80	14,60	13,80	7,00	5,00	24,00	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17,50	13,20	14,00	13,00	8,00	5,00	24,00	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17,40	13,80	15,00	14,00	7,00	4,00	24,00	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,15
17,60	13,80	14,70	13,60	7,20	4,50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,30
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,35
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,25
17,70	13,40	16,30	18,70	6,25	4,50	26,40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17,60	13,90	15,70	18,60	7,30	3,75	28,00	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,30

Sprawozdanie tygodniowe konicyzny, traw i nasion Oswalda Hübnera wrocławiu.

Prowanska lucerna oryginalna 62–68 m., konicyzna czerwona 62–70 m., konicyzna biała 50–70 m., konicyzna szwedzka 54–68 m., konicyzna żółta 20–25 mk., przelot 42–48 m., inkarnatka 38–40 m., ang. rajgras import. 19–22 m., włoski rajgras import. 20–23 m., tymotka 22–30 m., gorcezka 13–16 m., wyka piaskowa 28–32 m., seradela 0–100 mk. Lubin żółty 12–14 mk., biały 11–13 m., wyka 14–16 m., peluszka 16–18 mk., groch „Wiktorja” 19–21 mk., groch dla koni 13 do 15 mk. za 100 kilo netto.

Siano i słome
dostarcza jak najtaniej
Fritz Müller, Sieboldingen.
Rheinpfalz.

Książka do czytania, przez E. Estkowskiego. Część II. Cena 60 fen., z przesyłką 70 fen. Część III. Cena 1 mk., z przesyłką 1 mk. 20 fen.

„KATOLIK” w Bytomiu.